

MIKOŁAJKI



czytaj na str. 4

GODY IDĄ...



Nasz tak bardzo ludzki odruch wychodzenia poza szarą codzienność, sprzyja powolnemu wychodzeniu - nawet już wcześniej - w odświętny nastrój Bożego Narodzenia. Wzmacnia go atmosfera uczuciowej więzi ze znajomymi, przez wysyłanie i odbieranie życzeniowych kartek i listów.

A jak już zbliży się wigilia, to nikt się nie zdziwi informacją, iż w chrześcijańskiej świadomości ludu była ona niczym innym, jak tylko powtórzeniem rajskej sytuacji, kiedy nie znano chorób, wrogości, śmierci. Uczta wigilijna odzwierciedla otwarcie się człowieka na Boga, a z tym wiąże się radość pojednania się żywych i umarłych ludzi i zwierząt - całej sfery natury i nadatury. Wskazuje na powrót dobrego świata stworzonego przez Boga. Niektórzy upatrują początek stawiania choinki w adwentowym zwyczaju umiesz-

czania w przeszłości w przedśionkach kościołów drzewka nazywanego rajem. Nazwa nawiązywała do podania ustnego, według którego krzyż Chrystusa został wyciosany z rajskego drzewa. Z czasem choinkę zaczęto ustawiać również w mieszkaniach, rezygnując z dotychczasowych symboli: snopa w rogu izby i przystrojonej gałęzi. Przeżywaniu głębokich treści duchowych Godów pomaga bogata symbolika świąteczna. Szkoda tylko, iż tylko znaczna część naszego odduchowionego społeczeństwa zatrzymuje się wyłącznie na zewnętrzności, wrażeniowości owej symboliki i przeżywa w rezultacie święta czysto konsumpcyjnie. W kulturze ludowej wigilia zaczynała czas dwunastu świętych wieczorów, trwających aż do uroczystości Trzech Króli. To co święte, święta uobecniają mocą Boga i to chciano zatrzymać, uczynić - jak również wielu z nas tego pragnie - swoim. Choć z pewnością bardzo sobie cenimy świąteczne zwyczaje z ich wymowną symboliką, to równocześnie zdajemy sobie sprawę, że mają jedynie drugorzędne, okazyjne znaczenie. Tak naprawdę liczy się tylko to, że Bóg wyszedł człowiekowi naprzeciw, na odległość ludzkiego zrozumienia. Pan Bóg pozwolił się rozpoznać, dotknąć jakby w postaci stworzonej w osobie Boga - Człowieka, w Dzieciątku Jezus.

(ciąg dalszy na str. 4)

W NUMERZE:

- Zapadły ważne decyzje - str. 3
- Nowy proboszcz - str. 6
- Z wysokości komina - str. 7
- Miliony pana Bronka - str. 10

WYDANIE ŚWIĄTECZNE
- 14 stron



*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia
i spełnienia pragnień w Nowym 1999 Roku
życzy mieszkańcom miasta i gminy*



*Redakcja
„Nowej Panoramy Bialskiej”*

MOJE BOŻE NARODZENIE



O świętach mówią uczniowie Szkoły Podstawowej w Białej.

Sabina Szymczyna:

- Święta zawsze spędzam z najbliższą rodziną. Lubię ubierać choinkę, dostawać prezenty i pomagać mamie w kuchni.

Joanna Nawalany:

- Najczęściej święta spędzam u babci. Już od rana w wigilijny dzień panuje świąteczny nastrój, a smakowite zapachy potraw wigilijnych nęcą i kuszą. Najlepiej przyrządza potrawy babcia - są to smakowite pierogi, uszka z grzybami, kluski z makiem i kutia. Święta są najpiękniejsze gdy pada śnieg i jest wszędzie biało.

Wojciech Wojciechowski:

Wszyscy zbieramy się przy wspólnym stole, dzielimy opłatkiem, rozmawiamy o różnych sprawach. Do świąt zawsze przygotowujemy się wewnątrz, duchowo.

Danuta Kapuśniak:

- Te święta będą dla mnie wyjątkowo szczęśliwe. Przyjedzie ciocia z częstochowskiego. Będziemy wspólnie śpiewać kolędy, cieszyć się prezentami. Oby było dużo śniegu.

Kamil Ulan:

- Święta są spotkaniem z najbliższymi. Panuje radość i szczęście. Razem z braćmi i kuzynami przygotowujemy stół do wigilii. Mama z babcią i ciocią szykują przepyszne potrawy. W tym dniu nie włączamy telewizora.

Aneta Madejska:

- Święta są dla mnie ogromnym przeżyciem wewnętrznym. Spędzam je z najbliższymi. To święta, które są dla mnie szczególne, bo oczekujemy na nowo narodzonego Jezusa. Zawsze przed wieczorem czytamy Pismo Święte, a następnie siadamy do kolacji.

Michał Ulmann:

- Najważniejsze jest, że wszyscy będziemy obecni. Co roku wychodzę z dziadkiem i patrzymy na gwiazdę potem idziemy przez wieś i przypatrujemy się dekoracjom. Po powrocie oglądamy prezenty.

Aleksandra Czech:

- Na święta czekam niecierpliwie. Ubieram choinkę, robię porządki. staram się unikać kłótni z rodzicami co mi się udaje. W Boże Narodzenie wszyscy są szczęśliwi i śpiewają kolędy.

Wiktor Kwitek:

- To czas miłości bliźnich i przypomnienia tradycji.

Daniel Jaworski:

- Na święta czekam cały rok. Jest to czas, kiedy w domu panuje świąteczna atmosfera, w telewizji jest wiele atrakcyjnych programów. Ale najbardziej cieszę się, na moment gdy będę mógł ubierać choinkę.

Edyta Szymczyna:

- Dni te przypominają nam czasy, kiedy narodził się Pan Jezus. Święta są dniami kiedy każdy człowiek stara się być jak najlepszym i stara się to okazywać.

(r)

WIEŚCI Z POWIATU

■ W wyniku wyborów samorządowych 11 października do Rady Powiatu w Prudniku weszli z terenu gminy Głogówek: Jan MENCLER (Głogówek), Jerzy DEMB-CZAK (Stare Kotkowice), Zygmunt WOJAS (Głogówek), Alfred NAMYSŁO (Zwiastowice) - startujący z listy Mniejszości Niemieckiej; Józef SKIBA (Głogówek) - Unia Wolności, Dariusz KOLBEK (Głogówek) - AWS. Na 30 mandatów w powiecie gmina Głogówek ma sześciu radnych.

■ Najwięcej radnych ze wszystkich startujących w wyborach do powiatu komitetów wyborczych, bo dziewięć mandatów zdobyła Mniejszość Niemiecka. Powstała przed pierwszą sesją rady koalicja, złożona z 20 radnych. W jej skład weszli: Mniejszość Niemiecka - 9 radnych, SLD - 6, Unia Wolności - 4, Przymierze Społeczne - 1. Po drugiej stronie znalazło się 10 radnych: AWS - 6, Prudnickie Forum Samorządowe - 3, Przymierze Społeczne - 1. Większość radnych z gminy Głogówek znalazło się w koalicji większościowej, rządzącej powiatem. W opozycji jest tylko jeden radny z gminy. Radnym seniorem, który otworzył obrady pierwszej sesji 6 listopada jest Jan KUBINKA z Pogorza, natomiast najmłodszym - Alfred NAMYSŁO ze Zwiastowic (obaj Mniejszość Niemiecka).

■ Przewodniczącym Rady Powiatu w Prudniku został wybrany Franciszek STANKALA z Mokrej (gmina Biała), startujący z listy Mniejszości Niemieckiej. Edward CYBULKA (Prudnik), SLD - został starostą powiatu. Kontrkandydatem na szefa rady był Jan EBEL (Prudnik). Wiceprzewodniczącymi rady wybrano: Arnolda HINDERĘ z Białej (Unia Wolności) i Józefa KORDECKI z Prudnika (SLD).

■ Na drugiej sesji rady 13 listopada ukształtowany został cały Zarząd Powiatu. Poza wybranym wcześniej starostą Edwardem CYBULKĄ, w skład zarządu wybrani zostali: Joachim MAZUR z Białej (wicestarosta), Mirosław CZUPKIEWICZ z Prudnika, Eugeniusz KOMIDZIERSKI z Rudziczki, Alfred NAMYSŁO ze Zwiastowic oraz Zygmunt WOJAS z Głogówka. W sześciuosobowym zarządzie trzy głosy ma Mniejszość Niemiecka, dwa SLD i jeden Unia Wolności.

■ Na trzeciej sesji Rady Powiatu w Prudniku 8 grudnia Genowefa KUCIK została wybrana skarbnikiem a Romuald FELCENLOBEK - sekretarzem powiatu. Zgodnie z ustaleniami koalicji funkcje te objęli prudniczanie, desygnowani przez SLD. Powołano także składy osobowe komisji rady oraz ich szefowie, w tym dwóch z naszej gminy. Oto komisje i ich przewodniczący: KOMISJA REWIZYJNA - Elżbieta STEIN; KOMISJA BUDŻETU, FINANSÓW I PROMOCJI POWIATU - Zygmunt WOJAS; KOMISJA BUDOWNICTWA, ROLNICTWA, GEODEZJI I OCHRONY ŚRODOWISKA - Jerzy DEMB-CZAK; KOMISJA EDUKACJI, KULTURY I SPORTU - Kazimierz PORCZAK; KOMISJA ZDROWIA I OPIEKI SPOŁECZNEJ - Janina OKRĄGŁY; KOMISJA BEZPIECZEŃSTWA PUBLICZNEGO I TRANSPORTU - Kazimierz KUCIK.

■ Tymczasowa siedziba starostwa znajduje się w budynku internatu Zespołu Szkół Rolniczych w Prudniku przy ul. Kościuszki. Na stałe urząd usadowi się w budynku prudnickiego ratusza w Rynku, po remoncie tego obiektu.

■ W styczniu rusza powiat, w skład którego wchodzi gminy: Prudnik, Głogówek, Biała i Lubrza.

(a)

SUKCESY W KARATE

Karateka - Przemysław Gładoch z Białej, uczeń miejscowego Liceum Ogólnokształcącego. W listopadzie br. odniósł największe w swej dotychczasowej karierze zwycięstwa - złoty medal na Mistrzostwach Europy juniorów i seniorów. Do spraw tych naważymy w kolejnym wydaniu naszej gazety w styczniu br. Gratulujemy Przemkowi sukcesów sportowych. (red)

SUKCES LICEALISTKI

Anna Wójtowiec - uczennica kl. IV b Liceum Ogólnokształcącego w Białej otrzymała stypendium prezesa Rady Ministrów. Wręczenie aktów stypendialnych odbyło się w listopadzie br. w Zespole Szkół Mechanicznych w Opolu w obecności kuratora oświaty. A. Wójtowiec należy do wzorowych uczennic białskiej szkoły średniej.

ŚWIĄTECZNE IMPREZY W DFK

- Tradycyjnie już co roku w grudniu z inicjatywy Zarządu Koła DFK w Pogórze, dzieci w tej miejscowości otrzymują paczki ze słodyczkami.

- W tym roku, po raz pierwsze spotkanie adwentowe członków DFK, zostało przełożone na styczeń 1999 r. W czasie spotkania wystąpią z programem artystycznym dzieci z miejscowej szkoły, chór działający przy DFK w Łączniku. Na spotkanie to zaproszeni zostaną nauczyciele,



dyrektor szkoły i poseł Henryk Kroll. Uczestnicy zostaną poczęstowani kawą i tradycyjnym śląskim kolaczem.

ZADAŃ WIĘCEJ NIŻ MOŻLIWOŚCI

Rozmowa z MARIĄ CIBIS - zastępcą przewodniczącego Rady Miejskiej w Białej.

- Czy powierzenie funkcji wiceprzewodniczącej Rady było zaskoczeniem?

- Nie spodziewałam się, że zostałam wybrana, nie wypadało również odmówić, dla mnie ta decyzja jest wyrazem zaufania, którego nie mogę zawieść.

- Jeszcze chyba za wcześnie na rozmowy o działalności Rady?

- Tak, odbyły się dopiero dwie sesje, zapadły pierwsze decyzje organizacyjne. Jestem w Radzie pierwszej kadencji. Dopiero w toku dalszej pracy będzie można mówić o sprawach i problemach, koncepcjach i działaniach.

- Czy za wcześnie również na ustalenie spraw priorytetowych?

- O nich można będzie rozmawiać dopiero po ustaleniu budżetu, ustaleniu zadań do realizacji, na pewno problemów będzie wiele, spraw do rozwiązania też, co przy uwzględnieniu, że skala potrzeb jest większa niż możliwości finansowe - ich realizację będzie wymagało to ustalenia priorytetów.

- Będzie Pani reprezentantem swojej wsi?

- Jak najbardziej, chociaż radny musi mieć na względzie potrzeby całej gminy, poszczególnych miejscowości. I to też muszę brać pod uwagę w mojej pracy w Radzie.

- Jakie działania, prace winny być podjęte w Pogórze?

- Prac do wykonania jest wiele, chociażby budowa kanalizacji burzowej, chodników, remonty dróg. Zdaję sobie sprawę, że wymienione sprawy dotyczą większości wsi, dlatego nie da się ze względu na koszty wykonać wszystkich zamierzeń. Potrzebny będzie harmonogram prac, pobudzenie lokalnych środowisk do działania.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: (r)

Panorama NOWA BIALSKA

Miesięcznik lokalny

Wydaje: Spółka Wydawnicza "Aneks" w Prudniku, ul. Jagiellońska 3 tel. 36 28 77. Redaktor naczelny: Ryszard Nowak. Sekretarz redakcji: Andrzej Dereń. Fotoreporter: Walenty Steć. Skład komputerowy: Andrzej Dąbrowski, Przemysław Galert. Druk: Drukarnia "S" w Prudniku, ul. Armii Krajowej 16.

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów.

ZAPADŁY WAŻNE DECYZJE

18 listopada br. na drugiej, w nowej kadencji sesji Rady Miejskiej w Białej wybrano w głosowaniu tajnym burmistrza. Obecni byli radni, zaproszeni goście, sołtysi. Zgodnie z ustaleniami podjętymi na inauguracyjnej sesji termin zgłaszania kandydatur na burmistrza upłynął 12.10. br. Wpłynęły

miku Województwa na stanowisko wiceburmistrza. Uzyskała ona w głosowaniu tajnym 18 głosów „za”. Dziękując radnym za wybór stwierdziła m. in.: - *To dla mnie duży zaszczyt być wybraną na trzecią kadencję. Obawiam się, że będzie to kadencja bardzo trudna, od nowego roku wchodzi reforma oświaty,*



dwie oferty - pierwsza od **Henryka Małki** - dotychczasowego burmistrza, druga - zgłoszona przez Komitet Wyborczy „Tutaj żyjemy” kandydatura **Arnolda Hindery**, wiceprzewodniczącego Rady Powiatu. Wybrana została czteroosobowa komisja skrutacyjna pod przewodnictwem radnego Bernarda Pientki. W głosowaniu tajnym **H. Małek** uzyskał 17 głosów „za”. Nowow wybranemu burmistrzowi gratulacje złożyli: **Manfred Grelich** - przewodniczący Rady i kontrkandydat - **A. Hindera**. W krótkim wystąpieniu **H. Małek** stwierdził, że oczekuje, od lokalnego samorządu, który wejdzie w XXI wiek rozwagi w działaniu, otwarcia na współpracę z zagranicą i tę przygraniczną oraz pokory, w działaniach na rzecz zgodnego współżycia mieszkańców. Burmistrz **H. Małek** zaproponował wybór **Marii Tomali** - radnej sejmiku

slużby zdrowia, ustroju administracji państwowej.

Kandydatów do pięcioosobowego Zarządu Gminy, w skład którego z racji pełnionych funkcji wchodzi burmistrz i jego zastępca zgłosił **H. Małek**. Stwierdził, że przy wyborze kandydatów kierował się chęcią zapewnienia reprezentacji całego regionu, oraz sugestiami, aby w jego skład wchodziły również osoby nie będące radnymi. Do składu Zarządu Gminnego zaproponowani zostali:

- **Leonard Peszel**
- radny, pracownik ZOZ Prudnik,
- **Franciszek Gąsior**
- dyrektor Banku Spółdzielczego w Białej, nie będący radnym,
- **Józef Latus**
- rolnik indywidualny z Krobusza, nie będący radnym.



Z kolei o głos poprosiła radna **Aniela Świech** - dyrektor Liceum Ogólnokształcącego w Białej, która stwierdza między innymi, że czuje się upokorzona propozycją burmistrza w sprawie proponowanego składu Zarządu Gminy. Jej zdaniem tylko radni wybrani w demokratycznych wyborach winni być członkami Zarządu Gminy. Zgłoszona propozycja wydaje się świadczyć, że burmistrz nie ma zaufania do radnych.

- *Nie powinno być tak* - powiedział **A. Świech**, że organizuje się tajne zebranie przed sesją, gdzie dzielisz funkcję, dzisiejsza sesja jest więc niepotrzebna, jeśli do składu Zarządu proponuje się kandydata, który przegrał w wyborach we własnym okręgu.

W głosowaniu tajnym poszczególni kandydaci uzyskali głosów:

- **L. Peszel** - 16 „za”, 3 „przeciw”, 3 wstrzymało się,
- **F. Gąsior** - 11 „za”, 2 „przeciw”, 9 wstrzymało się,
- **J. Latus** - 7 „za”, 14 „przeciw”, 1 wstrzymał się.

Do składu Zarządu Gminy weszli: **F. Gąsior** i **L. Peszel**. Przewodniczący **M. Grelich** poinformował o tym, że trzeci kandydat, do składu Zarządu zostanie zgłoszony przez burmistrza na następującej sesji, a następnie ogłosił 15 minutową przerwę. Po przerwie **M. Grelich** stwierdził, że w rozmowie z radcą prawnym okazało się, że Zarząd w niepełnym składzie nie może podejmować działalności. Burmistrz **H. Małek** zgłosił więc do składu Zarządu Gminy radnego **Bernarda Pientkę**, rolnika członka Izby Rolniczej Województwa Opolskiego. Został on za zgodą radnych odwołany ze składu komisji skrutacyjnej. W głosowaniu tajnym uzyskał 17 głosów „za”, 3 „przeciw”, 2 powstrzymało się od głosu. W dalszej części obrad wybrano składy osobowe 4 -

ch komisji problemowych Rady, w tym rewizyjną. Następnie zastępca burmistrza **M. Tomala** przedstawiła sprawy dotyczące przekształcenia Samorządowego Zespołu Służby Zdrowia, do którego należy również zarządzanie bialskim szpitalem - w Publiczny Zakład Służby Zdrowia, który będzie działał w ramach reformy służby zdrowia jako samodzielna placówka lecznicza. Koncepcja ta poprzedzona została analizą kosztów działalności szpitala. Podjęta została uchwała o powołaniu na terenie gminy Publicznego Zakładu Służby Zdrowia. Niewątpliwie wielu mieszkańców bialskiej gminy ucieszy zniesienie podatku na rzecz utrzymania szpitala, obowiązującego od 1992 r. Taką decyzję podjęli radni.

Głos zabrał dr med. **Zdzisław Juszczyk**, który podziękował radnym, władzom miejsko - gminnym i lokalnej społeczności za wkład na rzecz utrzymania przez okres sześciu lat bialskiego szpitala w ramach samorządowych struktur.

W końcowej części obrad odbyły się wybory przedstawicieli gminy Biała do Związku Gmin Aqua Silesia. Przedstawicielem z racji pełnionej funkcji jest burmistrz **Małek**. Radni zdecydowali



o wyborze na delegatów **Krzysztofa Wistubę** i **Manferda Grelicha**. Nas dziwi nieuzyskanie aprobaty radnych dla kandydatury radnego **Jacka Czerwińskiego**, jednego z inicjatorów powstania Związku, pracownika Spółki „Wodociągi”, której podlegają wodociągi na terenie bialskiej gminy. **J. Czerwiński** jest tym, który z uwagi na charakter pracy i doświadczenie zawodowe byłby odpowiednim przedstawicielem do Związku Gmin Aqua Silesia.



(nok)

GODY IDĄ...

(dokończenie ze str. 1)

Narodzenie Chrystusa to dla nas miejsce styku świata nadprzyrodzonego z światem widzialnym. On stał się szczególnym sposobem komunikacji Boga z człowiekiem; zaznaczył obecność Boga wśród nas. W tym sensie obchody Świąt Bożego Narodzenia mają wymiar niepowtarzalny, wyjątkowy. Narodzenie Jezusa to uczłowieczenie Boga aby ubóstwiać człowieka, to z pewnością szokujące wielu zbratanie się Boga z człowiekiem, które wymaga odpowiedzi z naszej strony. Wcielenie Boga domaga się wzajemności. To zarówno dar jak i zadanie dorastania człowieka do poziomu - co tu ukrywać - niepojętego daru. To dorastanie do poziomu daru przyjscia do nas Pana wymaga od nas wytrwałego uświęcania siebie, ponieważ wtedy zaczynamy brać udział w życiu samego Boga. Czy jest do pomyślenia coś wspanialszego i radośniejszego?

Ostatnio ucieszyłem się spotykając na Opolszczyźnie osobę, która udając się w dzieciństwo przez las na pasterkę, zabierała ze sobą kilka świeczek, stawiając je i zapalając wzdłuż drogi z czyniącymi podobnie rówieśnikami. Krocząc ku nowonarodzonemu Bogu, ciemną głuszą leśną obdarowywały światłem. Wracając było im bardziej swojsko, kiedy gdzieś indziej nie zga-

szony jeszcze płomyk świecy wskazywał im drogę powrotną. Wypadałoby Boga prosić, by symboliczne światełka naszych choinek, iskrzące przeciw prąmkom nadziei, wskazywały nam drogę w ciemnym chwilałami gąszczu niewiary i otaczającego nas zła; wskazywały drogę na której możemy do-
wodnie spotykać rodzącego się również w nas - Chrystusa.

ks. Manfred Słaboń
proboszcz z Łącznika



NA BOŻE NARODZENIE

*W wigilię, zwyczajem ojców, z biczów strzelajcie,
Wszystko co was smuci, gnębi, szybko usuwajcie.
Gdyż Dziecię Jezus zjawia się już z nieba,
Przynosząc pokój, miłość - to wszystko „Co nam trzeba”.*

*W ten wieczór chłop śląski przed ganek domu wyruszył,
i starannie w obręczy koła „chłyb gołwiedzi” pokruszył,
Po czym głośno zawołał, szeroko rozwierając ramiona,
Radosnie was pozdrawiam: księżycu, lesie i ziemio nieskażona!*

*W dniu bł. Rafała 1996,
ks. Manfred Słaboń*

MIKOŁAJKI

7 grudnia br. w Szkole Podstawowej w Białej odbyły się tradycyjne spotkania z Mikołajem we wszystkich klasach. Każda klasa we własnym zakresie zorganizowała to spotkanie. Były podarunki - skromne upominki przygotowane przez uczniów dla kolegów i koleżanek z klasy.

Część klas Liceum Ogólnokształcącego w Białej zorganizowała Mikołajkową imprezę w porozumieniu z wychowawcami. Zadbano o upominki dla klasowych kolegów i koleżanek.

4 grudnia br. w bialskim przedszkolu gościły aniołki i diabłki, które spotkały się z przedszkolakami. Dzieciom wręczono

kalendarze adwentowe zakupione przez Radę Rodziców. 10 grudnia br. - dzieci odwiedził Mikołaj - aktor z teatru „Smyk” - **Łukasz Sałajczyk** z Opola, który bawił się z dziećmi. Mikołaj obiecał, że ponownie odwiedzi bialskich przedszkolaków na karnawałowej zabawie 7 stycznia 1999 r.

Na tradycyjne już grudniowe spotkanie w sali widowiskowej UMiG z Mikołajem przybyło ponad 400 dzieci z terenu całej gminy. Imprezę przygotowały panie z miejscowego MGOK. Dzieci bawiły się wesoło i radośnie. Były paczki dla dzieci przygotowane przez rodziców i wspólna zabawa, aż z dwoma Mikołajami. Wystąpił również znany w kraju zespół disco polo - **Classic**. Dekoracje sali na spotkanie z Mikołajem przygotowała **Danuta Hejnen**.

WIGILIJNE WIECZERZE

W ostatnim dniu nauki w okresie świątecznej przerwy w nauce poszczególne klasy w bialskiej Szkole Podstawowej zorganizują w porozumieniu ze swymi wychowawcami wigilijne spotkanie oplatkowe. W szkole przewidywany jest też wspólny apel. Nie zabraknie Bożonarodzeniowej szopki. Będzie również wspólne śpiewanie kolęd, dzielenie się oplatkiem. Nad przygotowaniem apelu pieczę sprawuje **ks. Dominik Rybol** - proboszcz z Olbrachcic. Również na wspólnym spotkaniu oplatkowym spotkają się nauczyciele.

22 grudnia br. o godz. 8,00 w Liceum Ogólnokształcącym w Białej przewidywany jest apel, w czasie którego uczniowie kl. IV b przedstawiają jasełka. W czasie apelu wystąpi szkolny chór, który zaprezentuje kolędy. W apelu wezmą udział byli nauczyciele LO, którzy następnie spotkają się na wspólnym oplatku z gronem pedagogicznym szkoły.

18 grudnia br. w bialskim przedszkolu odbyły się wigilijne uroczystości. Dzieci przygotowują jasełka. Wystąpiły dwie grupy sześciolatków. Nad przygotowaniem jasełek pracowały nauczycielki **Sylvia Plicko**, **Małgorzata Karmelita** i **Marzanna Schirmeisen**. Wszyscy nauczyciele zadbali o świąteczny wygład sal i korytarza. Produkty na wigilijne spotkanie „zdobyła” **intendentka Janina Łączak**, a wigilijne potrawy m. in. rybę smażoną, ziemniaki, surówkę i barszcz z uszkami.

przygotowały przedszkolne kucharki **Teresa Walczyk** i **Izabella Dudka**. O świąteczne oświetlenie zadbali **Bolesław Krokosz** - pracownik szkoły. O przygotowaniu strojów do jasełkowych występów postarali się również rodzice szkoły. **Barbara Pietraszko** - dyrektor przedszkola zapewniła, że uroczystość była udana i dostarczyła młodym uczestnikom wielu miłych wrażeń.



MÓJ SYLWESTER

Jak spędzę sylwestra? - zapytaliśmy uczniów Liceum Ogólnokształcącego w Białej.

Kamil Kontny:

- Nie mam konkretnych planów. Prawdopodobnie tak jak co roku czekać będę do ostatniej chwili. Być może zrobimy wspólną zabawę z przyjaciółmi.

Mariola Grzywa:

- Najprawdopodobniej z moim chłopcem w domu, ale to jeszcze tak do końca nie jest postanowione. Miałam iść na bal sylwestrowy, niestety nie „wypaliło”. Ale w domu też można zorganizować wspaniałą zabawę.

Iwona Buczman:

- Sylwester spędzę z przyjaciółmi w Prudniku. Przed północą wszyscy pójdziemy powitać Nowy Rok na prudnicki Rynek.

Jan Hampel:

- Planuję wyjazd z kolegami do Karpacza. Będzie wspólna zabawa do białego rana.

Ilona Grohlich:

- Postanowiliśmy z przyjaciółmi zorganizować zabawę dla tych, którzy nie idą na żaden bal. Jeśli nie wyjdzie - to mamy do wyboru dwie dyskoteki.

Aneta Rosińska:

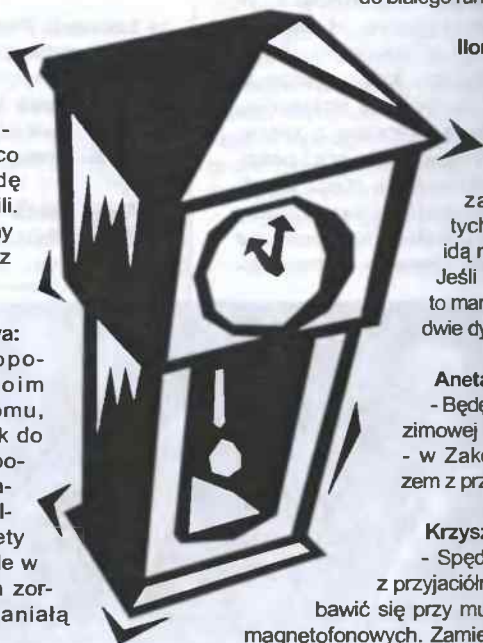
- Będę bawiła się w zimowej stolicy Polski - w Zakopanem, razem z przyjaciółmi.

Krzysztof Gorela:

- Spędzę sylwestra z przyjaciółmi. Będziemy bawić się przy muzyce z taśm magnetofonowych. Zamierzamy wypić tylko szampana.

Sylvia Botta:

- Chyba spędzę ostatni dzień roku w domu z przyjaciółmi i oczywiście przy szampanie. (n)



ZAKŁAD NA MIARĘ XXI WIEKU

O planach uruchomienia przez prudnicką firmę **Romana Jurkowskiego** stacji diagnostyki samochodów pisaliśmy w październikowym wydaniu gazety.

- Chciałbym, aby w stacji tej - mówi **R. Jurkowski** - wykonywano kompleksowe usługi serwisowe - między innymi: wymiany opon, oleju, praktycznie wszystkie prace za wyjątkiem blacharskich.

R. Jurkowski jest przekonany, że ta inwestycja jest potrzebna, ma szanse powodzenia, bo z roku na rok samochodów przybywa. Nasz rozmówca jest osobą konsekwentną i sprawdził się w działaniu. To on, w latach osiemdziesiątych zbudował od podstaw nowoczesny zakład masarski.

Obecnie mieszkańcy bialskiej gminy zmuszeni są do korzystania z usług diagnostycznych m. in. w Prudniku, Korfiantowie, Krapkowicach i w innych miejscowościach.

Warunkiem powodzenia będzie jakość świadczonych usług, klient to potrafi najlepiej ocenić i docenić. Pomysł ten spotkał się ze zrozumieniem i życzliwością bialskich władz.

Zarząd Gminy wyraził zgodę na realizację przedsięwzięcia, potrzebna jest jeszcze aproba Rady Miejskiej, ponieważ wiąże się to z koniecznością uwzględnienia tej inwestycji w planie przestrzennego zagospodarowania gminy, który jest w fazie opracowania.

- Sądzę, że w stacji diagnostycznej - mówi **Roman Jurkowski** - będę mógł zatrudnić od dziesięciu do piętnastu osób. Nie wykluczam w przyszłości rozszerzenia działalności, na przykład otworzenia filii, rozszerzenia zakresu usług, budowy myjni.

Po wejściu kraju do Unii Europejskiej rygorystyczne przepisy dotyczące sprawności sprzętu rolniczego będą musiały być przestrzegane. Nie wykluczone więc, że badaniem jego sprawności i usuwaniem ewentualnych usterek zajmuje się nowa stacja diagnostyczna, do której aparatura i sprzęt specjalistyczny zostanie zakupiony w Niemczech. Sama aparatura jest droga, koszt jej zakupu wyniesie ok. 250 tys. marek niemieckich.

Z kalkulacji **R. Jurkowskiego** wynika, że koszt inwestycji wyniesie 1.000.000 mln zł. Jeśli załatwienie wszystkich niezbędnych formalności nie napotka na przeszkodę - do końca przyszłego roku stacja będzie gotowa do przyjęcia pierwszych klientów. A trudności nie powinno być - dodaje **Roman Jurkowski** - ponieważ bialskie władze wykazują dobrą wolę, przychylnie odnoszą się do tych zamierzeń. Mogę więc liczyć na ich dalszą pomoc w załatwianiu spraw formalnych.

Nasza stacja diagnostyczna **R. Jurkowskiego** ma być zakładem na miarę XXI wieku.



Jeszcze w latach sześćdziesiątych gospodarstwo bez koni nie mogło się obejść. Zdjęcie ze Śmicza.

WAŻNE DLA PRACODAWCÓW

Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa uruchomiła linię pożyczkową dla pracodawców tj. właścicieli zakładów produkcyjnych, wytwórczych, handlowych, rzemieślniczych i innych na tworzenie miejsc pracy dla bezrobotnych zamieszkujących na terenie gmin wiejskich oraz wiejsko - gminnych, a także miast do 20 tysięcy mieszkańców. Dodatkowe informacje, również o ban-

kach udzielających tych pożyczek zainteresowani mogą uzyskać pod numerami telefonów (022) 860 - 28 - 66, (022) 860 - 28 - 67 lub pisząc na adres Agencji. Zainteresowanym przedsiębiorcom informacje o zasadach i kryteriach udzielania tych pożyczek przekazuje redakcja „Nowej Panoramy Bialskiej”. Prosimy o telefoniczny kontakt w tej sprawie - tel. 436 - 28 - 77.

NAJSTARSZY, ALE...



Najstarszym mieszkańcem Pogórze jest **Paweł Suchy**, który 26 marca obchodził 99 - te urodziny! Tak więc urodził się jeszcze w XIX wieku, w 1899 roku. Pan **Paweł** mieszka wraz z rodziną pod numerem 54 - tym razem z dwoma braćmi: **Ernestem**, **Walterem** i **Isłostrą** **Erną**. Ma cztery córki, dwóch synów i liczną rzeszę wnucząt.

Paweł Suchy pracował jako rolnik, wcześniej handlował proszętami. Jak powiedziała **Erna**, przed wojną było źle z **Pawłem**, był ciężko chory i zanosilo się, że będzie z nim koniec. Na szczęście przeżył i żyje do dziś. Sekret długiego życia? **Paweł Suchy** palił przez pół życia papierosy, jak trzeba było nie stronił

od alkoholu. W czasach jego młodości nie było specjalnych zasad zdrowego życia. A więc geny?

Na pytanie jak żyje rodzina **Suchych** odpowiada pani **Erna** - Musza powiedzieć, że źle. W gospodarstwie nie ma ciągnika, a nawet konia. Jest 1,5 hektara pola i trochę łąki. Co prawda przyjeżdża co jakiś czas rodzina z Niemiec, ale po budynku widać, że nie pomagają zbyt wiele swojej rodzinie, gospodarstwo jest czyste, ale widać, że dawno nie było tam żadnych remontów. **Suchy** dostaje małą rentę. Rodzeństwo pozostawione zostało samemu sobie. Może gospodarze ze wsi pomogą im?

Andrzej Dereń

W BIALSKIEJ BIBLIOTECE

BIAŁA (nok). Biblioteka Miejska w Białej ma tylko jedną filię - w Łączniku. Jest ona - jak nas zapewnił chwilowo nieczynna, a na ten czas punkt biblioteczny przeniesiono do budynku przedszkola. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych, było na terenie bialskiej gminy pięć filii bibliotecznych. W 1993 r. władze gminne zlikwidowały cztery punkty filialne. Księgozbiór biblioteczny liczy 33.601 woluminów, z czego w Białej - 24.081. Ogółem zarejestrowanych jest 772 czytelników, w Białej 690. Ponad 40 proc. czytelników stanowią dzieci - 298.

W ciągu roku jest ponad 4.600 wypożyczeń, w tym w Białej 3.600. Porównując ilość wypożyczeń do ilości przeczytanych książek okazuje się, że wyniki te są niezłe - na jednego czytelnika w ciągu roku przypada 15,4 wypożyczonych książek. Jednak w porównaniu ilości wypożyczeń (4.600 pozycji) do liczby mieszkańców (12,6 tys. osób) okazuje się, że w ciągu roku na statystycznego mieszkańca w bialskiej gminie przypada 0,27 przeczytanej książki. Jeśli uwzględnimy, że czytelnicy -

uczniowie stanowiący 40 proc. czytelników wypożyczają również lektury, wskaźniki te w odniesieniu do dorosłej ludności (powyżej 18 lat) okazują się zaskakujące.

- *Najmłodszy czytelnicy* - jak informuje **Regina Otte** - czytają przede wszystkim bajki i tzw. „wierszowanki”. Młodzież wybiera głównie lektury poruszającą problemy obyczajowe i te związane z problematyką dotyczącą młodzieży. Popularnością cieszą się książki L.M. Montgomery, autorki „Ania z Zielonego Wzgórza”. W latach poprzednich, wśród dorosłych popularnością cieszyły się romanse z serii Harlekin, ale zainteresowanie nimi minęło. Starsi czytelnicy pytają często o nowości wydawnicze. Wśród mężczyzn dużą popularność zdobyły książki dotyczące problematyki wojennej, zwłaszcza Wołoszczańskiego. Znikome jest zainteresowanie poezją, są jednak czytelnicy interesujący się twórczością poetycką. - *Zainteresowanie książką* - mówi **R. Otte** - wśród starszych czytelników wzrasta w okresie zimowym. Wychodzimy naprzeciw zainteresowaniom czytelników, w tym roku zakupiono do biblioteki znaczącą ilość nowych książek.

NOWY PROBOSZCZ

Od października br. nowym proboszczem parafii p.w. św. Stanisława - biskupa męczennika jest ks. **Piotr Doleżyński**. Ks. Piotr w latach 1978 - 1984 studiował w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie, święcenia kapłańskie otrzymał z rąk ks. bpa **Alfonsa Nossola** - ordynariusza opolskiego. W latach 1984 - 1987 pełnił posługę kapłańską w parafii w Pyskowicach, obejmującej swym zasięgiem teren należący do obecnych trzech oddzielnych parafii. W latach 1987 - 1991 r. był wikarym w kościele p. w. Najświętszego Serca Pana Jezusa w **Raciborzu**. W latach 1991 - 1998 pełnił posługę proboszcza parafii w **Gnojnej** pod Grodkowem, w skład

której wchodziły dwa filialne kościoły. Nowego duszpasterza w **Ligocie Bialskiej** prosiliśmy o wypowiedź dla naszej gazety.

- Jak został ksiądz proboszcz przyjęty przez parafian, pierwsze wrażenia z nowej parafii - jakie one są?

Spotkałem wielu dobrych ludzi, życzliwych. Kiedy proszę

ich o pomoc na rzecz parafii nie odmawiają jej, są chętni do pracy dla dobra naszej wspólnoty parafialnej.

- Ks. Sowa wprowadził w religijną obrzędowość nowe elementy, które stały się już tradycją, czy będzie ksiądz proboszcz ich kontynuatorem?

- Mieszkańcy są przywiązani do pewnych tradycji i jestem za ich kontynuowaniem. Chciałbym też wprowadzić nabożeństwa do Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, połączone z procesją. Z nimi zetknąłem się w kościele p. w. św. Brabary w Bytomiu. Tam należą one do tradycji. Będę o tym rozmawiał z radą parafialną, zasięgał opinii wiernych, jeśli spotkam się z aprobatą dla tej inicjatywy, będę zastanawiał się nad jego wprowadzeniem, wpisaniem do kalendarza kościelnych obrzędów w parafii.

- Coraz więcej mówi się o patologjach wśród młodych ludzi - rozbojach, narkomanii, zabójstwach - kto ponosi za ten stan rzeczy winę - rodzice, szkoła?

- Po części my wszyscy. Rodzice - bo w codziennej pogoni za pracą, zarobkiem nie mają czasu dla dzieci,

- Szkoła i środowisko, bo zbyt wiele mówimy o prawach młodych ludzi, a zbyt mało o obowiązkach. Nieskuteczne jest prawo, cały system sądowniczy, a to nie sprzyja w walce z przestępczością. Na szczęście w naszej parafii te problemy nie występują. Lokalne środowiska, małe wiejskie społeczności są bardziej zintegrowane, większa jest presja środowiska, wymaga-

gania i kontroli.

- Czy jest więc ksiądz proboszcz zwolennikiem bardziej represyjnego systemu karnego, czy łagodnego traktowania tych, którzy wchodzi w kolizję z prawem, w myśl chrześcijańskiego „przebaczam”?

- Jest takie

określenie - poena medicinalis - sądzę więc, że jeśli na drogę kolizji z prawem wkroczył ktoś, kto żałuje za to co zrobił, musi być inaczej traktowany niż ten, który nie postrzega zła jakie wyrządza i nie wyraża skruchy, żalu. Problem winy i kary istnieje od zawsze i powoduje wiele kontrowersji.

- Jakim więc duszpasterzem chce być ksiądz proboszcz dla parafian?

- Są księża, którzy kładą duży nacisk na wiedzę religijną dzieci, młodzieży, to ważne. Ale niemniej ważne jest oddziaływanie przy pomocy dobroci i tolerancji. I właśnie do tego będę dążył

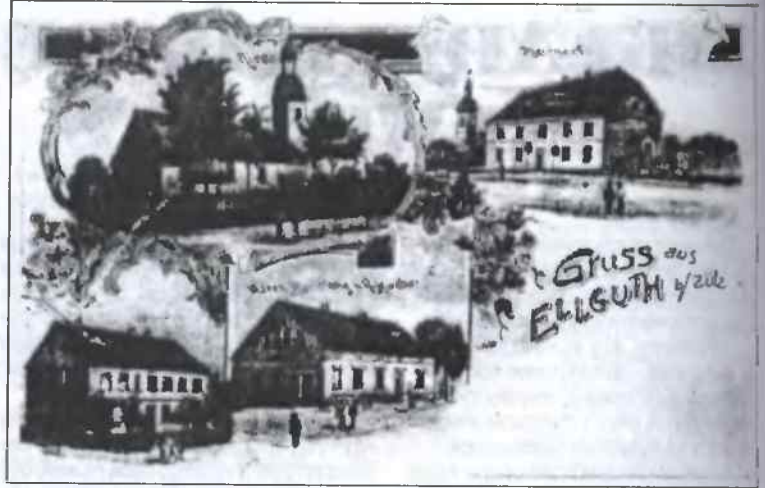
- Czy łatwo jest być księdzem w dzisiejszych czasach?

- A czy łatwo jest być dobrym ojcem, dobrą matką?

Nieraz z ludźmi nie jest łatwo porozumieć się, chociaż nie dotyczy to wiernych w naszej parafii. Jestem mile zaskoczony to, że ludzie tu mieszkający mają wobec siebie duży szacunek, przywiązani są do wiary przodków, rzetelnej pracy.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
(nok)



Ligota Bialska na przedwojennej pocztówce.

Reprodukcja: W. Stec

ZABYTKI SAKRALNE W GMINIE BIAŁA

Pod tym tytułem, przez okres pół roku prowadziłem rubrykę w miesięczniku „Panorama Bialska”. Moim skromnym życzeniem było, żeby przekazać jak najwięcej materiału historycznego o miejscowościach wchodzących w skład naszej gminy. Okoliczności jakie zaistniały w stosunkach współpracy z redakcją „PB” zmusiły mnie do zerwania umowy.

Przerwany cykl o zabytkach sakralnych i nie tylko, z terenu naszej gminy przeniosłem na łamy „Nowej Panoramy Bialskiej”.

Zacznijmy więc od małego kościółka zbudowanego w czynie społecznym we wsi **Otoki**.

Nazwa otok w języku staropolskim oznacza wyspę lub kępę na rzece, oznaczać też może miejsce znajdujące się na peryferiach czegoś np. rejonu, parafii, księstwa itp. Ta peryferyjna osada leżąca w kluczu **Ligota, Grabina, Radoścynia** wzmiankowana już 1594 z której mieszkańcy składali daniny proboszczowi parafii w **Ligocie**. W 1679 r. zapis głosi, że wieś otrzymuje nazwę o brzmieniu niemieckim **Ottok** a mieszkańcy przekazują na rzecz proboszcza w **Ligocie** 13 korcy żyta owsa oraz po 1 groszu od każdego zagrodnika i wieśniaka. Od tego roku systematycznie składane są na rzecz kościoła dziesięciny sнопowe żyta, owsa, jęczmienia, pszenicy. Po nabyciu dóbr bialskich przez rodzinę **Prószkowskich - Ligota** wraz z **Otokami** należały do właścicieli zamku. Po śmierci **Antoniego Krzysztofa Prószkowskiego** (1717 r) właścicielką rozległych dóbr zostaje jego żona **Elżbieta**. W zapisach z roku 1874 czytamy: We wsi było 8 gospodarzy, 18 zagrodników, 2 chałupników, 146 mieszkańców, którzy gospodarzyli na 285 ha ziemi w tym 96 gruntach ziemi ornej, 70 morgach ogrodu. 95 morgach łąk.

Zaczyna się dynamiczny rozwój wsi tak, że w roku 1874 ziemię

urządzało już 12 gospodarzy, 19 zagrodników, 15 chałupników, ludność wzrosła do 325 osób. W latach 1842 - 1845 powstaje **Kolonia Otocka i Ligocka**. W 1888 r. we wsi jest już karczma, dwór i kuźnia. 185 mieszkańców włada jedynie j. polskim (śląskim) 200 osób niemieckim i polskim. W 1990 r. w czasie obchodu 190 lecia istnienia wiejskiej kaplicy wśród mieszkańców zrodziła się myśl odbudowy starej kaplicy do rozmiarów kościółka. Pracę rozpoczęto w 1984 r., rozebrano stary obiekt, rozpoczęto wykopy pod fundamenty. Jedną ze ścian postawiono na starym fundamencie, pozostałe zbudowano od nowa. Trzeba podkreślić, że okres połowy lat osiemdziesiątych nie sprzyjał powyższemu inicjatywom, ale upartość mieszkańców i zaangażowanie społeczne doprowadziło do tego, że ukończono budowę w 1985 r. Zbudowano świątynię o długości 12,55 m szerokości 5,70 m i wysokości wraz z wieżą 13,61 m. Kościół posiada chór, organy elektroniczne i zakrystię. Jest to budowla jednonawowa (typu halowego) kryta blachą. W głównym ołtarzu asysta dwóch dużych aniołów, które pochodzą ze starego kościoła w **Ligocie**. Świątynia pod wezwaniem św. Rozalii patronki starej kaplicy. Dzwon o tej samej nazwie zawieszony na wieży o wadze 101 kg wykonany przez **Wacława i Tadeusza Felsztyńskich** z **Taciszowa** koło Gliwic.

Zb. Komarnicki



Z WYSOKOŚCI KOMINA

Leon Andrearczyk - mistrz kominiański w zawodzie pracuje od ponad czterdziestu lat. Mieszka w Dębnie. Swoją pracę wykonuje we wszystkich miejscowościach bialskiej gminy, prowadzi również zakład w Paczkowie, świadczy usługi kominiańskie we wszystkich miejscowościach tej gminy.

Wybór zawodu - przypadek, czy tradycja rodzinna?

- I jedno i drugie. Dwóch braci matki było kominiażami. Ale w młodości najpierw spróbowałem swych sił w kowalskim fachu, potem zamierzałem zostać traktorzystą. Dla czterdziolatka były jednak czynności zbyt ciężkie, wymagające znacznego wysiłku fizycznego. Mieszkaliśmy wtedy w Bydgoskim, wujowie namówili mnie abym został kominiażem. Wujek Feliks uczył mnie zawodu, u niego stawałem pierwsze kroki na dachach. Potem pracowałem w Bartoszczach, następnie w Biskupowie Reszelskim. Po kilku latach podjąłem pracę w Suwałkach, świadczyliśmy usługi na terenie całego obecnego województwa suwalskiego. Dyrekcja Okręgowa w Olsztynie obiecała załatwić w ciągu kilku miesięcy przydział mieszkania. Wtedy okres oczekiwania na mieszkanie wynosił dziesięć lat i więcej. Mówili, że będzie szybko, bo załatwiają przez Komitet Wojewódzki Partii. Nic widocznie z tych załatwień nie wyszło, bo mieszkania nie otrzymałem. Ponieważ ożeniłem się sprawa mieszkania była dla mnie istotna.

Jak trafiłem na Opolszczyznę? - Drugi mój wujek - Józef mieszkał i był kominiażem w Głogówku. Za jego namową przyjechałem na Opolszczyznę, trochę pomagałem jemu w czynnościach kominiańskich, zwłaszcza gdy wyjeżdżał za granicę. W Dębnie, otrzymałem mieszkanie, po czasie kiedy zacząłem rozglądać się za czymś większym zaproponowano mi kupno domku w tej miejscowości. Kupiłem. Było to w siedemdziesiątym dziewiątym. Od tego czasu prowadzę prywatny zakład kominiański. Byłem jednym kominiażem w okolicy

Czy dużo wyuczyłem następców w kominiańskim fachu?

- Pięciu, tylko tyłu. W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych nie było chętnych do nauki w tym zawodzie. Dwóch moich byłych uczniów pracuje w kominiańskim fachu w Niemczech. Mistrzem kominiańskim jest również mój syn. Teraz, więcej młodych garnie się do tego zawodu, po prostu brak pracy w innych zawodach, bardziej atrakcyjnych. Nie chciałem aby mój syn został kominiażem, tak jakoś wyszło...

Na kominiaża wyuczyłem też mojego brata Jana. Teraz na terenie bialskiej gminy zakład prowadzi mój syn, ja pracuję na terenie Paczkowa.

Jaka jest praca kominiaża - ciekawa, ciężka czy łatwa?

- Trudna, chodzi w niej przecież o bezpieczeństwo ludzi, a ono zależy od sprawnych kominów. Każde uszkodzenie zagraża zdrowiu, a nawet życiu mieszkańców, grozi też wybuchem pożaru budynku. Z bezpieczeństwem bywa różnie. Wiele osób dokonuje przeróbek urządzeń kominowych i wentylacyjnych we własnym zakresie. Często przewody kominowe są przeciążone, gromadzi się w nich nadmiar sadzy, który grozi zapaleniem, a temperatura powstała przy spalaniu sadzy przekracza półtora tysiąca stopni. Kminy pękają zapalają się dachy, strychy.

Czyli ludzka niefrasobliwość, lekceważenie zasad bezpieczeństwa przeciwpożarowego?

- Tak można powiedzieć, chociaż przepisy wyraźnie określają, że dwa razy w roku należy przeprowadzać przeglądy palenisk zimowych urządzeń grzewczych, co najmniej raz w roku urządzeń wentylacyjnych. O wszelkich zauważonych nieprawidłowościach, zagrożenia użytkownicy obiektów winni powiadamiać zakład kominiański. Sprawy te określa ustawa z dziewięćdziesiątego drugiego roku o ochronie przeciwpożarowej.

Inne zagrożenia - jakie one są?

- Czasem do kominu wpadają kawki, powodują zatkanie przewodów kominowych co grozi zaczadzeniem mieszkających osób, bywa, że do wnętrza kominu wpada cegła, powoduje to brak drożności przewodu kominowego.

szym stopniu odczuwa lęk przestrzeni. Nie może być to jednak lęk powodujący zachwianie równowagi - lęk, który paraliżuje człowieka. To przełamywanie obaw jest łatwiejsze, gdy często wchodzi się na dach. Różny jest stan kładek i ław przy kominach. Kominiaż najpierw bacznie przypatruje się im czy nie są uszkodzone, próbuje na nie stawać, ale i tak ryzyko jest znaczne. Większe jest oczywiście w zi-



nowego. Ludzie używają również taniego opał, na przykład mułu, który powoduje wydzielanie znacznych ilości związków smołowych, te są najgroźniejsze: Temperatura jaka wytwarza się w czasie ich zapalenia przekracza dwa tysiące stopni Celsjusza.

Czy kominiaż czyszczy przewody kominowe boi się wysokości?

- Nie każdy może zostać kominiażem. Myślę, że każdy w mniejszym lub więk-

mie, kiedy kładki lub ławy dachowe są oblodzone, a stopień nachylenia dachu przekracza czterdzieści stopni.

Zagrożenia, czy przeżył Pan sytuacje dramatyczne?

- Tak, było to jeszcze w czasie pracy w Bartoszczach. Stałem na szczycie kominu, kiedy nagle zawałiła się jego część narożna. leciałem na wznak uratowała mnie lina wpuszczona do przewodu ko-

minowego, zaklinowała się. Kurczowo trzymałem się liny, zawisłem w powietrzu, po niej ponownie dostałem się na dach. Miałem też przypadki inne, kiedy złamały się strzembie w drabinie na dachu, ale zdążyłem się chwycić konstrukcji drabiny. W naszym zawodzie nie wolno się spieszyć, każdy pośpiech może prowadzić do zagrożenia. Każdy dach jest inny, inne wejścia, inne zagrożenia.

Czy alkohol może pomóc w przełamaniu lęku, nadmiernej bojaźni na wysokościach?

- Nie nigdy nie polecam takich rozwiązań. Prawda jest taka, że alkohol zwiększa odwagę, ale też dekoncentruje, odważa po wódce, to pozorna odwaga. Ruchy człowieka, jego refleksy są powolniejsze, a to zwiększa w istocie zagrożenie. Dlatego jeśli ktoś mnie częstuje alkoholem w czasie pracy - odmawiam.

O czym ludzie rozmawiają przy spotkaniu z kominiażem?

- Rozmawiają podobnie jak z innymi o swoich sprawach, problemach dzielą się swoimi spostrzeżeniami, czasem zwierają się ze spraw bardzo osobistych. Gdy się chodzi od domu do domu kominiaż nie jedno widzi i nie jedno wie. Ale mnie obowiązuje tajemnica zawodowa. To co widzę i słyszę nikomu o tym nie mówię. To również sprawa etyki zawodowej, zaufania do kominiaża. Na wszystko przysmykam oczy, po prostu niczego nie widzę, nie wiem. Taka jest moja dewiza.

Tradycyjny ubiór kominiaża, z czego on się składa?

- Ze spodni, bluzy i chusty kurzoszczelnej, podobnej do takiej jak nosi Michael Jackson, z beretu nazywanego kepłikiem, który nosi uczeń kominiański, a mistrz i czeladnik winni chodzić w cylindrach, z tym, że czeladnik winien mieć cylinder z jedwabiu, a mistrz - welurowy. Teraz to się trochę pomieszało bo brakuje cylindrów. Kosztuje on ok. pięciuset złotych. Kiedyś przysłała mi go ciotka z Danii, kosztował ją tylko trzydzieści dolarów. Ale na tamte czasy to też była znacząca suma pieniędzy. Kominiaż ma w swoim ekwipunku gracz, taką zakrzywioną łopatkę noszoną na ramieniu. Służy ona jako siekierka, młotek, przecinak, do czyszczenia kanałów kominowych, podtrzymywania liny. Jest też łyżka do wybierania sadzy, do czyszczenia palenisk, klucze kominiańskie do otwierania zamków w drzwiczkach zabezpieczających kanały kominowe, lina - różnej długości w zależności od potrzeb, kula do prowadzenia szczotki w przewodach kominowych. Cała ten sprzętowy ekwipunek waży około dwudziestu kilogramów.

Ludzie na widok kominiaża łapią się za guziki, czy kominiaż przynosi szczęście?

- Kiedyś podałem jednemu ze znajomych liczby do totka, przechodziłem koło kolektury, poprosił o to. Podobno wygrał. Mówił mi o tym jego znajomy, ale on mi tego nie powiedział, może obawiał się, że coś wypadłoby mi za to coś dać. Kiedy podałem żonie numery totka, ona pięć z nich skreśliła a szósty wstawiła inny, powiedziała, że liczby są za blisko siebie. Wtedy wygralibyśmy milion złotych, a w tamtych czasach to była olbrzymia kwota.

Z perspektywy lat - czy lubi pan swój fach, czy tamta decyzja sprzed czterdziestu lat była trafna?

- Nie żałuję wyboru, w każdej pracy są chwile lepsze i gorsze. Ludzie są różni, jedni zadowoleni, drudzy traktują nas jak intruzów. A przecież my działamy dla ich dobra, bezpieczeństwa.

Rozmawiał: Ryszard Nowak
Zdj. Walenty Steć

ŚLĄSKIE OBYCZAJE ŚWIĄTECZNE

Święta z lat mojego dzieciństwa były znacznie uboższe niż obecnie. Obowiązkowe dostawy, podatki, powodowały, że dochody rolników były małe. Żyto się skromniej. Owszem, rolnicy robili świnio-bicia, ale nie tak często, najczęściej raz do roku - mówi **Maria Cibis** z Pogorza. Przed świętami sprzątało się mieszkanie i obejście. Ci, którzy mieli podłogi drewniane, nie malowane deski musieli szorować podłogi. Była to czynność wymagająca dużego wysiłku. Potem na czystą podłogę kładziono stare płótna lub gazety, aby była czysta na święta.

I. Na dzień, dwa dni przed wigilią mama piekła ciasta. Z okresu sprzed 6 grudnia (Mikołaj) były pierniki. Mama robiła kolacze z makiem, z serem z jabłkami i te prostsze - z posypką oraz ciastka o różnych kształtach. Choinkę przynoszono z lasu, to znaczy kupowana była w nadleśnictwie. Choinkę ubierały dzieci, to dla nich długo oczekiwany moment.

II. Na wigilię mama przygotowała zupę grochową, słone śledzie, opiekane ryby, kapustę kiszoną z grzybami. Nie wyobrażaliśmy sobie tradycyjnej wigilii bez pasterkowej moczki. Przyrządzało się ją w następujący sposób: pasternak gotowano z marchwią, selerem i pietruszką. Do tego dodawano winogrona, mogły być ze słoika, a także inne owoce ze słoików z

przetworami owocowymi, były też suszone owoce - jabłka i śliwki. To wszystko gotowano z pasternakiem. Oddzielnie przygotowywało się zasmażkę na maśle. Po ugotowaniu wlewano do pasternaku z owocami zasmażkę i dodawano do smaku cukru. Moczki można było spożywać na zimno lub ciepło. W wigilijny dzień obowiązywał ścisły post. Spożywało się tylko jeden posiłek - chleb z masłem.

III.

Stół wigilijny musiał być przykryty białym lnianym obrusem. Czekaliśmy - zwłaszcza dzieci z niecierpliwością na pierwszą gwiazdkę. Wtedy wszyscy domownicy gromadzili się przy stole, wspólnie odmawialiśmy modlitwę i siadaliśmy do wieczerzy. Do lat osiemnastuśmiu nie znany był zwyczaj Siabon, kiedy został proboszczem w Łączniku. Ten zwyczaj przyjął się, został zaakceptowany. Po wieczerzy były koledy, wspólne ich śpiewanie. Na pasterkę wybieraliśmy się pieszo do kościoła parafialnego w Łączniku. Wychodziliśmy wcześniej, aby zdążyć do północy.

IV.

Na święta mama gotowała rosół z kury, ze swojskim makaronem. Była też pieczona gęś, kluski śląskie i czerwona kapusta. W pierwszym świątecznym dniu rodziny nie odwiedzały się. W odwiedziny wybierano się na drugi świąteczny dzień. Po Nowym Roku dopiero chodzili kolednicy - dzieci - przebierańcy z gwiazdą.



TRADYCJE WYNIESIONE Z RODZINNYCH STRON

Halina Surmiak z Białej pamięta świąteczny czas z lat swojego dzieciństwa. Mówi, że więcej o zwyczajach z tamtych lat mogłyby opowiedzieć jej starsze siostry. Halina była najmłodsza z rodzeństwa.

- *Świnio-bicie było chyba pod koniec listopada - wspomina pani Halina - w domu odbywało się świnio-bicie. Skórę zabitej sztuki opalało się słomą, a następnie zdzierano wierzchnią część skóry. Masarz sporządzał kielbasy, wykrawał szynki, boczek, schab.*

W wigilię ojciec wędził kielbasę. Wędzarnię mieliśmy w ogrodzie. Wędził też boczek i szynki. Nas, dzieci zapach kielbasy drażnił, tak bardzo chcieliśmy chociaż kawałek wędzonego skosztować. Do wędzenia używał drzewa owocowego. Pozostałe mięso peklowano, część mama zagotowywała do słoików.

Przedwigilijne prace

- Na kilka dni przed świętami wszyscy musieli pomagać w przedświątecznych porządkach, do dziś pamiętam szorowanie drewnianych podłóg. Okna myło się wodą z dodatkiem octu, a następnie wycierano gazetą.

Mama na święta piekła makowce, ciasta drożdżowe, keksy i pierniki. Tradycyjną potrawą wigilijną była kutia. Mama moczyła, a następnie obijała pszenicę. Potem należało ją już bez łusek gotować powoli. Mak parzono i mielono, dodawano rodzynki, orzechy, migdały. Dodawało się miodu, wszystko to razem z pszenicą należało wymieszać.

Pani Halina pamięta, że w wigilijny wieczór gotowano kompot z suszonych jabłek, gruszek i śliwek. - Mama robiła też pierogi z kapustą z grzybami, zawsze na wigilijny stół było pięć rodzajów pierogów. Oczywiście nie mogło zabraknąć barszczu z uszkami. Zawsze w wigilię ojciec przywoził choinkę z odległego o pięć kilometrów nadleśnictwa. My, dzieci przygotowywałyśmy na cho-

inkę jabłka, orzechy w pozłótkach, ciastka, cukierki. Było na choince wiele cukierków. Choinkę ubierałyśmy z ojcem.

Wigilijna wieczerza

W wigilię obowiązywał ścisły post. Stół musiał być przykryty białym obrusem, pod którym wkładano siano i owies. Obrus przyozdabiano gałązkami świerku. Zapalano świecę.

Wszyscy gromadzili się przy stole, po odmówieniu wspólnej modlitwy następowało dzielenie się opłatkiem i wieczerza. Po niej pod choinką dzieci znajdowały paczki. Najczęściej były w nich słodycze. Ale były czasem inne rzeczy - na przykład kiedyś otrzymałam

książkę "O krasnoludkach i sierotce Marysi". Po wigilii z dziadkiem - sybirakiem, szliśmy do sadu i drewnianym powrosem biliśmy drzewa, aby dobrze rozdzielić. Przed pasterką jeszcze odwiedziliśmy najbliższych z koledą. Dziadek grał na skrzypcach. Potem szliśmy na pasterkę.

Święta

Na pierwszy świąteczny dzień mama nie gotowała obiadu. Jedliśmy to co pozostało po wigilii. Dopiero w drugim świątecznym dniu był rosół z kury i nadziewana kaczka na obiad. W drugim świątecznym dniu chodzili młodzi ludzie - to chyba był taki góralski zwyczaj - po domach i sypani owies. trzeba było ich ugościć, to znaczy dać dużo wódki do wypicia. Później ten zwyczaj zaniknął.

Każde święta przygotowuję bardzo starannie, podtrzymuję tradycje wymienione z rodzinnego domu - mówi Halina Surmiak. Święta Bożego Narodzenia są dla najbardziej radosne, najbardziej je lubię. Choć nie zawsze bywają takie. W siedemdziesiątym pierwszym zmarła moja mama, w listopadzie i wtedy święta były wypełnione smutkiem. (r)



CO NA GWIAZDKĘ?

Z zapytaniem - co chcą otrzymać w świątecznej paczce pod choinką? - zwróciliśmy się do przedszkolaków z przedszkola w Białej.

Dariusz Czarski:

- Chciałbym autko, takie którym można sterować i samo jeździ. Chciałbym, aby była to karetka ze światełkami na baterię.

Paweł Tracz:

- Kolejka z wagonikami, taka która jeździ po torach. I jeszcze klocki.

Angelina Barysz:

- Lalkę Barbi z długimi włosami, bardzo długimi, komplecik ubrań dla lalki, kotka - taką maskotkę i skakanę.

Michał Markowski:

- Auto, które samo jeździ, ale aby miało gaz i hamulce. I jeszcze auto, którym sam mógłbym jeździć oraz rower górski.

Julia Markowska:

- Sweterek, lalkę która chodzi, szalik, buty. Lalka z takimi długimi włosami, abym mogła ją czesać.

Mateusz Hulin:

- Duży kombajn, traktor z przyczepą do zabawy, piłka i rowerek górski.

Hanna Kędzierska:

- Napisałam list do dzieciątka, ale nie powiem jaka to ma być lalka. W liście to jest napisane. Czekam też na niespodzianki. Dzieciątka musi samo pomyśleć jakie one mają być.

Agnieszka Mazur:

- Lalka, którą mogłabym ubierać i czesać jej włosy. Chciałabym też wózek dla lalki.

Kamila Wójtowiec:

- Domek dla Barbi, lalkę która sika i kaszle, stół, krzesło i meble do domu dla lali.

Patrycja Olewicz:

- Domek dla lalki, wózek dla niej, ale taki którym mogłabym wozić lalkę na spacer i cukierki.

Rozmawiał: (R)

JAN SZCZUREK - Łącznik

RZĘKA ZMAĆONA

Stoimy nad rzeką
brudną, szeroką, rwącą
jak głęboką -
- nikt nie wie

Jeden brzeg płaski,
na nim stoimy
....wszyscy.

Nikt nie widzi,
nie czuje sąsiadów.
Daleko na wprost
urwisty brzeg.
Tam dotrzeć chcę
....wszyscy.

Nie ma mostu
nie ma promu.

Szukajmy brodu
....wszyscy.

Nie znajdziemy przejścia,
zostaniemy na płaskim brzegu.
Jeśli rzeka przybierze
brudna, szeroka, rwąca
utoniemy.... wszyscy.

Ci, co dotrą
na wysoki brzeg
dojdą do źródła

Będą wiedzieli
skąd zaczyna się rzeka.
Kto ją mąci,
gdzie tworzy się piana
....ale nie wszyscy.

GDZIE WSPOMNIENIA Z TAMTYCH LAT

W świąteczny wolny czas warto wrócić pamięcią do lat minionych. Informacje, które przedstawiamy zaczerpnęliśmy z materiałów archiwalnych **Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Białej**. Pragniemy zaprezentować lata minione, problemy które wówczas występowały przypomnieć wszystkim, nawet tym, którzy pamiętają je tylko z opowiadań rodziców. Pamięć ludzka jest zawodna, warto jednak jeszcze raz wrócić do zdarzeń i realiów z lat sześćdziesiątych i osiemdziesiątych.

ROK 1967

15 listopada odbyło się zebranie w miejscowości C. Oto jakie sprawy poruszano w dyskusji. **Jan R.**: kwestionuje jakość kosisk, zaopatrzenie w sprzęt do koszenia został do sklepów dostarczony zbyt późno, wówczas gdy żniwa były już w toku.



Irena Ch. mówiła o brakach w sklepie wiejskim makaronów, cukierków czekoladowych oraz mąki ziemniaczanej. **Maria W.** stwierdziła, że chociaż zaopatrzenie w słoiki poprawiło się, nadal brak do nich gumek. Niezrozumiałym był dla niej fakt, że handlarze prywatni posiadali gumki do słoików w większych ilościach, podczas gdy w handlu uspołecznionym występował ich ciągły brak. **Jan D.** poinformował o braku łańcuchów i wędzideł dla koni. **Alfred K.** sądzi, że reglamentacja soli potasowej przy obecnym stanie nie powinna mieć miejsca.

17 listopada na zebraniu w O. mówiono o wielu sprawach. **Paweł J.** poinformował o braku spinaczy do pasów do młocarni oraz o tym, że sprzedawane łańcuchy są złej jakości. **Jan Sz.** miał pretensje do tego, że we wszystkich sklepach przestrzega się zasady obsługi inwalidów poza kolejnością. Szczególnie dotyczy to sklepu mięsnego, gdzie są największe kolejki. Wędliny nie są również dostarczane systematycznie. **Jerzy R.** przypomniał, że wielu mieszkańców wsi otrzymuje zbyt małe przydziały opalu na zimę.

19 listopada - jak wynika z protokołów na zebraniu w miejscowości M. omówiono szereg spraw, a między innymi **Jerzy D.** poruszył sprawę braku w sprzedaży żarówek 15 V, a **Teodor**

K. mówił o braku kaszy w sprzedaży. **Franciszek F.** od kilku miesięcy bezskutecznie poszukiwał płaskownika 30 x 10. Ponadto zebrani w dyskusji poruszyli sprawy: - braku opalu na składzie opałowym, trudności związanych z zakupami wyrobów wędliniarskich, czekoladowych, materiałów budowlanych w tym cegły. Zapytywano również dlaczego nie można dokonać zakupu w magazynie towarów masowych GS drobnych ilości materiałów metalowych takich jak płaskowniki, winkłówki, stal zbrojeniowa. Bywa, że miejscowi rolnicy po 2,3kg żelaza muszą jeździć do miejscowości P., a przy tym żąda się zleceń uprawniających do zakupu, wydanych przez Gromadzką Radę Narodową.

ROK 1983

W marcu 1983 r. **Władysław C.** z miejscowości S. pisał do Rady Nadzorczej GS w Białej:

„Zwracam się z prośbą o rozpatrzenie zażalenia odnośnie rozdziału masła w sklepie w S. według listy sporządzonej przez Komitet Członkowski sklepu, ponieważ emeryci praktycznie mogą nabyć jedną kostkę masła raz po półtora miesiąca”.

20 marca Zarząd GS odpowiedział na skargę **Władysława C.** Poinformował go, że „Zbadaliśmy sprawę i stwierdziliśmy, że 2 kg masła zakupił żłobek, 2 kg przedszkole i 1 kg - szkoła. W sumie 20 kostek. Do zakupu masła upoważnieni są zbiorowi konsumenci na podstawie zlecenia wydanego dla wymienionych instytucji przez Naczelnika Miasta i Gminy.

W kwietniu 1983 r. Zarząd GS w piśmie wystosowanym do Redakcji „Trybuny Opolskiej” na skargę mieszkańców z K. w sprawie dostaw mleka stwierdził:

„Dostawy mleka do sklepów są na poziomie ilości w analogicznym okresie ubiegłego roku. Prawdą jest jednak, że wzrósł popyt na mleko. Rolnicy sami za pośrednictwem swoich znajomych wykupują mleko w większych ilościach niż czynili to poprzednio. Wydaliliśmy w tej sprawie pismo w porozumieniu z Naczelnikiem Miasta i Gminy ograniczające sprzedaż mleka do ilości nie większej niż dwie butelki jednorazowo”.



14 sierpnia 1983 r. Zarząd GS w Białej informował władzę zwierzchnie - Wojewódzki Związek Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Opolu w odpowiedzi na skargę **Karola W.** z K., któremu odmówiono sprzedaży proszku w sklepie chemicznym w B.

„Dostawy towarów reglamentowanych na kartki w tym przypadku proszku do prania są realizowane pod potrzeby mieszkańców. Niemniej jednak sklep chemiczny w G. sprzedaje także proszki dla mieszkańców wsi z terenu działania Spółdzielni. Sklepowe nie przypominają sobie odmowy sprzedaży skarżącemu się proszku chyba, że żądał on poza kolejnością, czego nie mogły uczynić, ze względu na bardzo duże kolejki pod tym sklepem w dniu dostawy towaru, bowiem notowaliśmy poprzednio, że za sprzedaż poza kolejnością jednemu z klientów, stojący w kolejce chcieli sklepowe zlin czować”.

26 sierpnia 1983 r. **Jerzy B.** - mieszkaniec P. skarżył się na: - „Od kilku miesięcy staram się o zakup automatu pralniczego i stoję zawsze

w kolejce w tymże sklepie, ale jak dotąd bezskutecznie, bo albo towar przeznaczają się dla młodych małżeństw, albo na reklamację. Tym razem byłam pierwszy w kolejce. Po otwarciu sklepu sklepowa oznajmiła, że ma pismo z Urzędu Miasta i Gminy i tego automatu sprzedać nie może. Po południu okazało się, że automat został sprzedany osobie, której w kolejce w ogóle nie widziałem”.

Jednostka handlowa, której sklep podlegał wyjaśniła, że:

„26 sierpnia 1983 r. do sklepu nr. 19 w P. dostarczono jeden automat pralniczy. Kierowniczka sklepu na podstawie pisma z 31 maja 1983 r. podpisanego przez kierownika Wydziału Handlu UMiG miała obowiązek zostawić automat pralniczy dla Ob. **Heleny W.** z M. Około godziny 14,00 kierowniczka Handlu zmieniła decyzję i poleciła sprzedać automat pralniczy w ramach sprzedaży wolnorynkowej. Dlaczego kierowniczka wydała takie polecenie wyjaśnić należy szukać u Naczelnika UMiG.

Opracował: R. Nowak

W CENTRUM MIASTA



Sklep monopolowo spożywczy „Tara” w Białej nieczynny jest od wielu już miesięcy, od czasu gdy zmarł właściciel **Tadeusz R.** - mieszkaniec Opola. W tym dużym obiekcie w centrum miasta - na białskim Rynku mieściło się jeszcze w latach osiemdziesiątych kino „Przyjaźń”. Obiekt kupił **Tadeusz R.**, który rozpoczął remont byłej sali kinowej, z przeznaczeniem jej po adaptacji na duży market spożywczy. W mniejszym pomieszczeniu, od

strony Rynku otworzył sklep spożywczy - monopolowy. Obiekt nieczynny i nie remontowany niszczeje, a elewacja, która wymaga odnowienia - co jest widoczne na zdjęciu **W. Stecia** - nie dodaje urokowi centrum miasta. Poza tym przedsiębiorcza biznesmenka zza wschodniej granicy prowadzi w tym miejscu sprzedaż „ciuchów”. Złorzęczą handlowcy na „podbieranie” im klientów w przedeniu naszego wejścia do Europy.

MILIONY PANA BRONKA

WOJENNY CZAS

Gdy wybuchła wojna - wspomina Bronisław Gałgonek z Białej - miałem wówczas 10 lat. Byłem za mały, aby zrozumieć decyzję ojca - sanacyjnego policjanta zastępcę komendanta policji Nowym Bogumiem na Zaolziu. Uciekał przed Niemcami na Wschód, na tereny zajęte przez Sowieców. Wtedy we wrześniu widzieliśmy ojca po raz ostatni. Do końca lat osiemdziesiątych niczego nie dowiedzieliśmy o jego dalszych losach. Wszelki słuch o nim zaginął, a w czasach PRL - u nie wolno było o tym wspominać. Temat tabu.

REPATRIACJA

Matkę, mnie i trzech moich braci w październiku trzydziestego dziewiątego Niemcy wywieźli do Datyn Dolnych, gdzie bracia pracowali w kopalni. Po wyzwoleniu tereny te przypadły Czechosłowacji. Dopiero w czterdziestym dziewiątym matka zdecydowała się na przyjazd i osiedlenie w Polsce. Przyjechaliśmy do Prudnika w ramach repatriacji. Rozpocząłem pracę w PZPB, gdzie pracowałem do pięćdziesiątego piątego. Potem zostałem aresztowany.

WIĘZIENNE TORTURY

Ktoś doniósł do Urzędu Bezpieczeństwa, że ojciec był przedwojennym oficerem policji. Był to wyrok na mnie. Zostałem aresztowany w kwietniu pięćdziesiątego piątego. Musiałem znosić cierpliwie wielogodzinne przesłuchania. Bicie, kopanie. Inne wymyślne tortury - to była norma. Terror psychiczny i fizyczny wobec więźniów politycznych był na porządku dziennym. Torturami musiano do przyznania się do czynów nie popełnionych.

ZARZUTY

Wobec mnie i kolegi Leszka Stefczyka sfabrykowano zarzut przynależności od pięćdziesiątego trzeciego do chwili aresztowania do organizacji mających na celu zmianę nastroju PRL. Dziś śmiesz absurdalność zarzutów, ale w tamtym czasie brzmiały one groź-

nie. Zarzucano nam, że: - pracując w nielegalnej organizacji Wolna Polska werbowaliśmy członków i gromadzili broń, a w przypadku wybuchu III wojny światowej mieliśmy działać jako dywersanci na tyłach Wojska Polskiego i sił sprzymierzonych.



WYROKI AMNESTIA

W czerwcu pięćdziesiątego piątego Sąd Wojewódzki w Opolu skazał mnie na pięć lat więzienia, utratę praw obywatelskich na okres dwóch lat. Sąd Najwyższy, dokąd się odwołałem wyrok ten utrzymał w mocy. Siedziałem do maja pięćdziesiątego szóstego. Na mocy amnestii dalsze odbycie kary zostało mi darowane, ale nie oznaczało to rehabilitacji, potwierdzenia niewinności, absurdalności zarzutów i oczyszczenia z nich.

WILCZY BILET

Do końca PRL - u, do przełomu w osiemdziesiątym dziewiątym byłem politycznym przestępcą, groźnym dla władzy ludową zwaną. Bywało, że milicja aresztowała mnie w przeddzień obchodów świąt państwowych, a nawet w czasie robotniczych wystąpień na Wybrzeżu w roku siedemdziesiątym. Stalinowskie uznanie win-

nym długo pozostawało w mocy. Miałem trudności z podjęciem jakiejkolwiek pracy, a gdy ją już podjąłem, byłem zwalniany. Pobyty w więzieniu, tortury nie pozostały bez wpływu na stan mojego zdrowia. Nigdy już nie wróciłem do pełnej sprawności fizycznej i psychicznej.

REHABILITACJA

Dopiero po przełomie ustrojowym w osiemdziesiątym dziewiątym mogłem rozpocząć starania o rehabilitację uniewinnienie i odszkodowanie za doznane krzywdy fizyczne i cierpienia psychiczne. Wyrok taki zapadł, ale zasądzonej rekompensaty finansowej za doznane w czasach stalinowskich krzywdy nie otrzymałem. Brak pieniędzy na te rekompensaty, to brak zadośćuczynienia za cierpienie.

PRAWDA O OJCU

Po osiemdziesiątym dziewiątym mogliśmy podjąć starania o wyjaśnienie dalszych losów ojca. Pomógł nam w tym Polski Czerwony Krzyż. Udało się ustalić, że ojciec figurował jako więzień obozu w Ostaszku. Jego dane znajdują się w aktach NKWD, w Moskwie, sporządzone zostały dla szefa NKWD Kałilińskiej Oblast. Wynika z nich że mój ojciec został zamordowany w tym obozie w czterdziestym roku. Miał wówczas czterdzieści jeden lat.

EPILOG

Sprawą moją zainteresowałem w tym roku prezesa kombatanckiej organizacji w Białej. Obiecano, że zajmą się moją sprawą. Jako więzień stalinowskiego systemu mam prawo do ubiegania się o członkostwo kombatanckiej organizacji i korzystania ze świadczeń kombatanckich. Byłaby to częściowa rekompensata za doznane krzywdy w czasach kiedy terror i represje były prawem, a właściwie bezprawiem popełnianym w imię sprawiedliwości społecznej. Czy kiedykolwiek otrzymam pełną rekompensatę za krzywdy - trudno jednoznacznie odpowiedzieć twierdząco lub zaprzeczyc. Sąd przyznał mi odszkodowanie, ale brak środków na jego wypłatę.

Spisał: (nok)

I SZEF MNIEJSZOŚCI MOŻE BYĆ KRESOWIAKIEM

Rozmowa z JULIĄ PIOTROWSKĄ - przewodniczącą Koła Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich w Białej.

- Jakle są formy działalności Waszego koła?

- Spotkania, wystawy, prelekcje, wspólne zabawy i inne. Nie nudzimy się.

- Jakle warunki trzeba spełniać, aby zostać członkiem „kresowiaków”?

- Wystarczy być miłośnikiem Kresów Wschodnich, interesować się ich historią, kulturą, zabytkami.

- To znaczy, że członkostwo nie jest zależne od miejsca urodzenia lub pochodzenia?

- Nie, kryteria sprowadzają się do zainteresowania różnorodnością i bogatą

historią tamtych ziem. My nie stosujemy żadnych kryteriów pochodzeniowych, etnicznych.

- Czyli członkiem koła może zostać członek „mniejszości”, albo przewodniczący DFK?

- Z radością powitamy w naszych szeregach każdego mieszkańca Białej. Zapraszamy. My nie bawimy się w uprawianie ani tej wielkiej, ani małej polityki. Dla nas najważniejsze jest zainteresowanie bogatą historią tych ziem, gdzie na pograniczu różnych cywilizacji widoczne są ślady wielu kultur i narodów, ocalenie od zapomnienia tradycji i kultury kresów.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: (b)

klasa C

GRUPA I

RUNDA JESIENNA SEZON 1998/1999

1. Grabina - Puszcyna	7	21	43:10
2. Grom Szybowice	7	13	33:12
3. LZS Rudziczka	7	12	24:18
4. Przydroże Małe	7	10	17:12
5. Arenda Charbielin	7	9	23:13
6. LZS Prężynka	7	8	9:28
7. LZS Mieszkowice	7	6	13:19
8. LZS Rzymkowice	7	1	3:53



klasa C

GRUPA II

RUNDA JESIENNA SEZON 1998/1999

1. Farmer Szonów	7	21	39:5
2. Partyzant Kazimierz	7	15	26:21
3. LZS Smicz	7	13	34:14
4. Rolnik Rostkowice	7	11	26:15
5. Fortuna Łącznik	7	10	20:28
6. Stare Kotkowice	7	9	31:28
7. Wróblin - Biedrz.	7	3	12:41
8. LZS Radostynia	7	0	9:45



Z MYŚLĄ O BYŁYCH PEDAGOGACH

Już tradycyjnie w okresie przedświątecznym przedstawiciele samorządu uczniowskiego odwiedzają byłych nauczycieli, obecnych emerytów. Składają im życzenia świąteczne i wręczają wykonane przez uczniów kartki Bożonarodzeniowe.



juniorzy klasa A

GRUPA II

RUNDA JESIENNA SEZON 1998/1999

1. LZS Dytmarów	8	24	48:7
2. Wróblin - Biedrz.	8	21	38:9
3. LZS Mokra	9	19	35:19
4. LZS Czyżowice	8	16	23:14
5. Moszczanka	8	13	31:26
6. Raclawia Raclawice	9	13	30:28
7. LZS Lubrza	9	12	31:23
8. Złoty P. Jamołówek	8	9	27:25
9. Farmer Szonów	8	9	15:40
10. LZS Twardawa	8	7	20:31
11. LZS Kolnowice	8	6	15:35
12. LZS Trzebina	8	6	20:50
13. Niemysłowice	9	4	14:40

PROFYLAKTYKA PRZED WSZYSTKIM

Rozmowa z terapeutką MARIOLĄ WĄRUT - konsultantem do spraw rozwiązywania problemów alkoholowych w Poradni Przeciwdziałania Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Białej.

- Czy w Białej jest więcej pijących niż na terenie sąsiednich gmin?

- Muszę przyznać, że na tym terenie spożycie alkoholu jest znaczne, pijących dużo. Trudno tu o jakieś porównania, nie dysponujemy danymi dotyczącymi sprzedaży i spożycia alkoholu. Poza tym w małych lokalnych środowiskach zjawiska pijaństwa czy alkoholizmu są bardziej widoczne.

- Co powoduje, że ludzie przychodzą do poradni, korzystają z Pań porad?

- Przychodzą tu osoby uzależnione od alkoholu, kierowane do nas przez Ośrodek Pomocy Społecznej, przychodzą - bo im kazano. Inna moja działalność związana jest z funkcjonowaniem klubu „AA” skupiającego tych, którzy zerwali z nałogiem, działa grupa AL ANON. Przychodzą tu też matki i żony alkoholików, które same nie mogą sobie poradzić z problemem alkoholowym w rodzinie.

- Dlaczego ludzie piją - jakie są tego przyczyny?

- Przyczyn jest wiele. Pijemy korzystając z różnych okazji. Alkohol jest mocno zakorzeniony w naszej tradycji. Każde chrzciny, urodziny, wesela, święta, a także inne rodzinne spotkania są okazją do wypicia.

- Czy więc to niewinne picie w rodzinie może przerodzić się w nałóg?

- Tak, pijący zaczyna od okazjonalnych sytuacji, potem bywa, że sam szuka okazji do wypicia. Następnie uzależnienie powoduje, że pijący usiłuje zagłuszyć własne sumienie, w alkoholu szuka rozwiązania swoich problemów. Ale to złudne nadzieje, alkohol pogłębia problemy. Potem alkoholik nie może już obejść się bez alkoholu.

- Mówi się, że alkoholizm jest chorobą zaprzeczeń.

- Tak, na pewnym etapie pijący usprawiedliwia siebie, obwinia innych za

to, że pije, a jednocześnie podkreśla, że pić nie musi. Taki jest mechanizm tej choroby. Pijący nie dopuszcza do świadomości tego, a przynajmniej zagłusza świadomość, że jest alkoholikiem. To choroba, która w konsekwencji prowadzi do śmierci. Kolejnym etapem choroby jest wegetacja tych ludzi, którzy wszystkim stracili - takich jest wielu w Białej. Żyją tylko po to, aby się napić, zdobyć środki na alkohol. Tych ludzi spotykamy na codzień.

- W rodzinie gdzie występuje problem alkoholowy najbardziej cierpią dzieci.

- Tak, one są świadkami częstych awantur, pobić, to dla nich bardzo stresujące sytuacje. Stąd zaniedbania w nauce, nerwice. Także negatywne wzorce wynosi się z domu, te dzieci są bojaźliwe, wstydzą się mówić o alkoholizmie rodziców.

- Czy wasza działalność ma na celu pomaganie takim rodzinom?

- Chodzi przy tym o przełamanie zmyślenia milczenia w rodzinie, musi się ona przestać bać alkoholika. Bywa, że wiele kobiet jest po prostu zastraszone, woli żyć w sytuacji jaka jest. My możemy pomóc tym rodzinom, alkoholizm jest chorobą jak każda inna, wymaga leczenia.

- Oznacza to, że w tych działaniach ważna rola przypada na profilaktykę?

- Zgadza się, prowadzimy zajęcia w szkole, aby przestrzec młodzież przed alkoholizmem, pokazać do czego prowadzi uzależnienie od alkoholu. Dorosli też muszą zrozumieć, że alkoholik to człowiek chory, że można go uratować. Najważniejsze, aby pijący zrozumiał, że jest alkoholikiem, podjął walkę o trzeźwość. My na swoją działalność czerpiemy środki uzyskiwane ze sprzedaży zezwoleń na sprzedaż alkoholu, nie są to więc pieniądze z gminnego budżetu. Nie mogą być one przeznaczone na inne cele, takie są postanowienia ustawy o przeciwdziałaniu alkoholizmowi.

- Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: R.Nowak



Drogi Mikołaju,

Niech te święta, które będą za kilka dni będą dla mojego kolegi Andrzejka radosne. Jego tato pije, nieraz kolega przychodził do szkoły z siniakami. Mówił, że upadł, przewrócił się, ale ja wiem, że to zbił go tato, gdy wrócił pijany do domu. Tylko mu wstyd, dlatego tak mówi. Chcę Andrzejka zaprosić do siebie na święta, będziemy razem bawili się. Przygotuję dla niego paczkę i Ty przynieś jemu Mikołaju dużą paczkę, pełną słodczy i zabawek. Bo jego mamy nie stać, aby mu coś kupić na święta.

Roland



Kochany, Święty Mikołaju,

Przynieś nam węgiel na święta, aby było w domu ciepło. Mamusia mało zarabia, a tato wszystkie pieniądze wydaje na wódkę. Przepija całą wypłatę. Nam z braciśkiem jest zimno, siedzimy w domu ciepło ubrani, ale i tak marzniemy. Chciałbym, aby mój tato był taki jak ojciec Michała, chodził z nami na sanki, abyśmy się go nie musieli bać, kiedy wraca do domu pijany. Jak będę duży i silny to nie pozwolę aby bił mamusię i babcię. Chciałbym już być duży i pracować, aby

zrobić pieniądze i kupić węgiel do domu. Obcy ludzie nam pomagają, bo mają dobre serca. Tato chyba nas nie kocha, bo wódka jest dla niego najważniejsza, ważniejsza od nas wszystkich. Tak dużo ludzi cierpi przez wódkę, dziwię się dlaczego nikt nie sprzeciwia się sprzedaży alkoholu. Kiedy będę duży, nigdy nawet nie wezmę do ust wódki, bo wiem ile ona robi złego, ile ludzi przez nią cierpi. Dobry Mikołaju niech moja prośba do ciebie się spełni.

Jurek

LISTY DO MIKOŁAJA

Mikołaju,
Nie przynos mi paczki, spraw tylko dobry Mikołaju aby mój tatuś przestał pić i bić mamusię. Kiedy przychodzi do domu pijany, wszyscy się bardzo boimy awantury. Moja młodsza siostrzyczka płacze wtedy cicho w kącie i cała aż drży. Kiedyś musieliśmy uciekać z mamą do babci, bo tatuś tak bardzo krzyczał. Mamusia też płakała. A kiedy tatuś nie jest pijany jest taki dobry i bawi się z nami. Chciałbym, aby taki był zawsze, bo wtedy jest nam tak dobrze.

Marcin



Kochany Mikołaju,

Ty wszystko możesz zrobić, zrób więc, aby nie było w sklepach wódki i piwa. Wtedy mój tato będzie trzeźwy. Bardzo chciałbym, aby był trzeźwy na wigilię, bo w tamtym roku mama cały czas płakała. Chciałbym, aby mój tato był podobny do innych tatusiów, takich, jakich mają moi koledzy ze szkoły.

Jacek



Od redakcji:

Listy dzieci do Mikołaja pozostawiamy bez komentarza. Jest on zbyt cenny. Święta sprzyjają refleksji, pewnym przemyśleniom. Niech będą dla rodziców tych i innych dzieci okazją do zastanowienia się nad swoim dotychczasowym postępowaniem, życiem w którym alkohol odgrywa rolę najważniejszą. Wnioski z tych przemyśleń muszą wyciągnąć sami zainteresowani. Muszą zrozumieć, czym jest ich dotychczasowe życie dla bliskich - żony, dzieci i dla nich samych.

FRYZJERKĄ BYĆ



Rozmowa z Beatą Hentschel - właścicielką zakładu fryzjerskiego w Białej.

- Czy wybór zawodu w Pani przypadku to decyzja w pełni przemyślana?

- Zawsze chciałam być fryzjerką, już od najmłodszych lat lubiłam czesać lalki, potem koleżanki. Marzyłam o tym aby zostać fryzjerką.

- Ile prawdy jest w stwierdzeniu, że wszystkie kobiety są piękne tylko niektóre o tym nie wiedzą?

- To prawda. Każda kobieta ma swój styl, to kwestia ubioru i uczesania. Naprawdę nie ma kobiet brzydkich.

- W Białej są trzy zakłady fryzjerskie, czy nie za dużo jak na niewielkie, trzytysięczne miasto?

- Nie narzekam na brak pracy. W lecie wśród klientów jest wiele pań przyjeżdżających w odwiedziny z zagranicy. Kobieta powinna być przede wszystkim zadbana, piękna latem, kiedy nakrycie głowy nie zasłania fryzury.

- Czy klientki przychodzą do pani zakładu po to aby móc podobać się mężczyznom?

- Nie, myślę, że każda robi to przede wszystkim dla siebie. Kobieta zadbana ma dobre samopoczucie, jest po prostu sobą.

- Jakie fryzury, uczesania są obecnie najmodniejsze?

- Dominują krótkie włosy, tu przemawiają względy praktyczne. O taką fryzurę łatwiej zadbać. Trwała jest po woli wypierana, tylko starsze panie jeszcze uznają tę formę pielęgnacji włosów. Fryzury krótkie są łatwiejsze w pielęgnacji.

- Pani zdanie na temat nowości fryzjerskich i kosmetycznych - szamponów, odżywek, innych środków.

- Nie ma środków uniwersalnych, po niejednym szamponie przeciwłupieżowym właśnie pojawia się łupież. Innym natomiast to pomaga. Wszystkie zależą od indywidualnego doboru środków - szamponów i odżywek. To co jednym pomaga, innym może szkodzić.

- Nowości, zmianie w modzie - czy można więc powiedzieć, że uczy się Pani przez cały czas?

- Tak, czytam czasopisma fachowe, porady dla kobiet w czasopismach kobiecych. W tym zawodzie to niezbędne.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: (br)

W KOŻUSZKU NAJCIEPLEJ



Rozmowa z Renatą Koszut - właścicielką zakładu kuśnierskiego w Białej.

- Jak to się stało, że jest Pani kuśnierzem?

- Z zawodu jestem krawcową. Kilka lat temu przyniosłam do nieistniejącego już zakładu kuśnierskiego w Białej skóry. Chciałam, aby z nich uszyto kożuszek. Właściciel skroił skóry, ja sama go sobie uszyłam. Podobno zrobiłam to bardzo fachowo i wtedy zaproponował mi pracę. Tam nauczyłam się kuśnierstwa - kożuchy, kamizelki, pokrowce na siedzenia samochodowe. To mi się przydało. Postanowiłam więc otworzyć zakład.

- Czy naturalne skóry mogą konkurować z wyrobami skóropodobnymi, ze sztuczną skórą?

- Naturalne skóry nie ulegają szybkiemu zniszczeniu, nie kurczą się, nie pękają, przy tym są przyjazne człowiekowi, małą działaniem zdrowotne. Na przykład chorzy na

korzonki szyją specjalne pasy, które noszą pod bielizną osobistą.

- obrońcy zwierząt futerkowych protestują jednak przeciwko zabijaniu zwierząt tylko dla futer?

- Jak więc można nazwać kogoś kto zabija zwierzę dla mięsa? Do mojego zakładu przychodzili też obrońcy zwierząt futerkowych. Rozmawiałam z nimi. Okazało się, że byli to studenci, którym za ich akcje płaćli producenci sztucznych skór. Po sto złotych. Poza tym akcje te zawsze są prowadzone przed sezonem zimowym, kiedy zwiększa się zapotrzebowanie na ciepłą odzież. Później nikt nie protestuje.

- Klienci - czy są nimi tylko mieszkańcy Białej i okolic?

- Nie, wielu klientów przyjeżdża z Głuchofaz, Głubczyc, Opola i innych miejscowości. Wśród nich jest dużo mieszkańców Niemiec. Są też klientki, które dają do przeróbki kożuchy, które nosiły kiedyś ich babcie. Kożuszki i inne wyroby cieszą się nadal dużym powodzeniem.

- Jakie predyspozycje winien mieć zatrudniony w tym fachu?

- Trzeba mieć trochę artystyczny zmysł, taki twórczy. Tu nie można pomylić się, źle skroić surowiec. Trzeba też wykazać się cierpliwością, lubić swoją pracę. Dlatego gdy idę na urlop brakuje mi czegoś.

- Czy jest to zawód dochodowy?

- Gdybym tylko wykonywała przeróbki, a te zdarzają się często - to opłacalność byłaby niska. Muszę wykonywać usługi, szyję dla sklepów kożuszki i kamizelki, aby zarobić na siebie i zakład. Marzy mi się stałe zamówienie, na przykład szycie portfeli skórzanych, spodni albo kamizelek.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: (n)

ROWEROWI AKROBACI



W czasie naszej reporterskiej wódrówki w Chrzelicach spotkaliśmy rowerowego akrobata - Jarosława Krysię. Na tych dziwnych kołowych

pojazdach jeździ siedmioosobowa grupa młodych ludzi z klubu akrobatyki rowerowej prowadzonego od kilkunastu lat przez mieszkańca Chrzelic - Ericha Murlockiego.

- Jest nas obecnie siedmiu - mówi Jarosław Kryś - najwyższy pojazd ma dwieście czterdzieści centymetrów. Aby opanować jazdę na takim jednokołowym rowerze trzeba uczyć się dwa, trzy miesiące. A jeśli chce się jeździć dobrze potrzebne są codzienne treningi, wprawę i opanowanie uzyskuje się po wielu godzinach treningów.

Umiejętności ma Jarek Kryś znaczne. Umie zachować równowagę w miejscu, jechać do tyłu, wykonywać zwroty w różne strony. Czasem tylko, gdy młodzi jadą drogą przez wieś policjanci grożą im, bo poruszanie się na drodze publicznej na tych dziwnych pojazdach nie jest wskazane. Podobno ze względu na bezpieczeństwo ruchu kołowego, chociaż umiejętności kierowców tych pojazdów są większe niż przeciętnego rowerzysty korzystającego z dróg publicznych.

(b)

NASZ KONKURS

Na naszym zdjęciu przedstawiamy fragment architektoniczny jednego z budynków na terenie Białej. Należy odgadnąć i napisać na kartce pocztowej nazwę, ulicę i numer domu, którego zagadka dotyczy. Kartkę pocztową należy przesłać do 31 grudnia 1998 r (decyduje data stempla pocztowego) na adres: Spółka Wydawnicza „Aneks” 48 - 200, Prudnik, ul Jagiellońska 3. Wśród osób, które prawidłowo wypełnią kupon konkursowy wylosowany zostanie radiomagnetofon. Nazwisko i imię zwycięzcy naszego fotograficznego konkursu podamy w następnym wydaniu gazety.



Witam drogich czytelników po raz drugi. Spodziewam się, że „**Panorama Gospodarcza**” powoli „**ukorzeni**” się w świadomości czytelników „**Nowej Panoramy Bialskiej**”, w przyszłości może stać się dodatkiem do gazety powiatowej. Nie są to tylko ambicje stowarzyszenia pod którego auspicjami jest wydawane pismo, chociaż tych ambicji nam nie brakuje, ale wynikają z potrzeby chwili. Po emocjach związanych z nowym podziałem administracyjnym kraju, bojach wojewódzkich i powiatowych oraz po kampanii wyborczej - należy przystąpić do pracy „**u podstaw**”. Po pozytywistyczne hasło ma uzasadnienie w działalności takiego stowarzyszenia - jakim jest Bialskie Towarzystwo Gospodarcze. W poprzednim numerze przedstawiliśmy statut Towarzystwa oraz listę członków i władze a także pokrótce idee jakie przyświecają naszej działalności. W tym wydaniu chcemy przedstawić tematy istotne dla podmiotów gospodarczych, naszych członków i przyszłych członków. Będą one przydatne w ich działalności. Jeśli mowa o przyszłych członkach pozwolę sobie zacytować fragment wypowiedzi z poprzedniego numeru gazety:

„Towarzystwo posiada otwartą formułę, również ponadregionalną o wyraźnej orientacji gospodarczej. Nie jest związane z żadną opcją polityczną, a sympatie polityczne są prywatnymi sprawami jego członków”

Bialskie Towarzystwo Gospodarcze jest więc stowarzyszeniem osób prowadzących działalność gospodarczą. Do państwa kierujemy apel o wstępowanie do towarzystwa, bowiem jak w starym powiedzeniu w „**jedności siła**”. Jest szereg spraw w których towarzystwo może być rzecznikiem interesów jego członków wobec różnych instytucji, oraz samorządów. Dotyczy to rozwiązań doraźnych problemów poczynając od takich jak: czynsze, opłaty, podatki, zwolnienia - aż do udziału w kreowaniu lokalnej polityki gospodarczej, odpowiedzialnej i wybiegającej w przyszłość. Zainteresowani wystąpieniem do BGT - proszeni są o składanie zgłoszeń, przyjmują je członkowie Zarządu Towarzystwa. Tymczasowym miejscem spotkań Towarzystwa jest - dzięki uprzejmości p. T. Jarmuzewicza, lokal biurowy poselskiego przy ul. P. Skargi. Realizując statutowe cele towarzystwa, wychodząc naprzeciw zapotrzebowaniom jego członków oraz osób zainteresowanych, przedstawiamy ofertę współpracy z Agencją Usług Oświatowych „Logos” z Opola. Agencja Usług Oświatowych „Logos” została zarejestrowana w roku 1992, od prawie 6 - ciu lat działamy na wysoce konku-

rencyjnym rynku usług szkoleniowych. Dotychczasowe osiągnięcia i zdobyte doświadczenie pokazują, że jednym z naszym atutów jest trafne rozpoznawanie zmieniających się potrzeb naszych klientów. Rozwala nam to w krótkim czasie wprowadzać do naszej oferty nowe programy i modyfikować tematykę dotychczasowych kursów. Z naszej oferty skorzystało dotychczas ponad 14 tys. osób. Jesteśmy przedstawicielami Ośrodka Szkolenia Państwowej Inspekcji Pracy im. Jana Rossnera we Wrocławiu. Posiadamy zezwolenie na prowadzenie działalności edukacyjnej wydane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

BEZPIECZENSTWO I HIGIENA PRACY:

- dla pracodawców - podstawowe i okresowe
- dla osób kierujących pracownikami - podstawowe i okresowe
- dla służby bezpieczeństwa i higieny pracy - podstawowe i okresowe
- dla pracowników inżynierii - technicznych - podstawowe i okresowe
- dla pracowników administracyjno - biurowych - podstawowe i okresowe
- dla pracowników na stanowiskach robotniczych - podstawowe i okresowe
- dla społecznych inspektorów pracy - podstawowe i okresowe

EKSPLLOATACJA I DOZÓR:

- instalacje gazowe
- instalacje i urządzenia elektryczne i energetyczne
- oczyszczalnie ścieków
- palacze kotłów c.o.
- piece przemysłowe i piekarnice
- sprężarki
- stacje paliw (płynne i gazowe)
- stacje uzdatniania wody
- urządzenia chłodnicze

OBSŁUGA:

- wózki jezdniowe (wszystkie typy)
- wykrywacze gazów

a także kursy:

- pedagogiczny dla instruktorów przytoczonej nauki zawodu
- „minimum sanitarne”
- ubezpieczenia społeczne
- prawo podatkowe
- zamówienia publiczne oraz inne, w zależności od potrzeb zamawiającego.

Zapraszamy do współpracy!

DZIAŁAĆ I SPRAWDZAĆ SIĘ W DZIAŁANIU

Rozmowa z ARNOLDEM HINDERĄ - przewodniczącym Koła Unii Wolności w Białej, wiceprzewodniczącym Rady Powiatu w Prudniku.

- Jak ocenia Pan wyniki październikowych wyborców samorządowych - były one sukcesem, czy porażką dla Unii Wolności?

- Kandydaci z Unii Wolności zdobyli cztery mandaty w Radzie Powiatu. Ten wynik należy uznać raczej za niezadawalający, chociaż w wyborach władz powiatowych w gminie Biała Unia Wolności uzyskała dobry wynik, lepszy niż AWS, czy SLD na tym terenie.

- Wybory do Rady Miejskiej w Białej - jaka jest ocena wyników osiągniętych przez Koalicję Wyborczą „Tutaj Żyjemy”?

- Koalicja wyborcza uzyskała trzy mandaty radnych. Można było pokusić się o jeszcze jeden mandat z terenu Starego Miasta, ale głosy „rozbiły się” pomiędzy dwóch kandydatów, spoza mniejszości.

- Czyli porażka?

- Przewidywaliśmy taki wynik. Optymizmem, napawa jednak to, że w niektórych okręgach kandydaci z listy „koalicji” zdobyli znaczną ilość głosów, a różnice w ich ilości w porównaniu do głosów oddanych na kandydatów mniejszości były nieznaczne. Komitet Wyborczy dla Gminy Biała „Tutaj Żyjemy” stanowi drugą po mniejszości organizację na terenie gminy, przy czym Towarzystwo Społeczno - Kulturalne Niemców osiągnęło wskaźnik pewnej równowagi.

- Uzasadnia to więc dalszą działalność Waszej Koalicji Wyborczej na terenie gminy?

- Tak, radni Jacek Czerwiński, Anna Pohl i Romuald Fassa są reprezentantami części wyborców. Chcemy wypracowywać alternatywne rozwiązania, przygotować się lepiej do dalszych działań. Uzyskałmy określone minimum, sądzę, że w następnych wyborach pokusimy się o lepszy wynik. Chcemy pozyskać dla naszych działań radną Anielę Świech.

- Jakimi czynnikami zdecydowały o powstaniu na szczeblu powiatu koalicji Unii Wolności z Mniejszością Niemiecką i SLD?

- Mniejszość stała się największym liczebnie ugrupowaniem w samorządzie powiatowym. Jej liderzy rozmawiali z każdym ugrupowaniem, z AWS również. AWS usilnie zabiegała o zawarcie koalicji w Radzie Powiatu. Z przedstawicielami Unii Wolności również prowadzono rozmowy. Z naszego ramienia prowadził je Czesław Dumkiewicz.

- Podpisane zostało koalicyjne porozumienie...

- Tak, zapadły uzgodnienia programowe i personalne, doszliśmy wszyscy do wniosku, że to jedyna koalicja, która może zapewnić funkcjonowanie powiatu.

- Oznacza to, że niezbędne okazały się kompromisy?

- Wszyscy koalicjanci musieli poczynić ustępstwa. Kompromis był nieodzownym warunkiem porozumienia.



- Czy będzie to koalicja, która przetrwa całą kadencję?

- Zazwyczaj najtrudniej osiąga się porozumienie w sprawie obsady stanowisk. To mamy już za sobą. Jestem zdania, że ta koalicja ma szansę przetrwania do kolejnych wyborów.

- Ewentualne zmiany w podziale administracyjnym kraju na powiaty zapadną za dwa lata - jak ocenia Pan szanse na istnienie w przyszłości powiatu prudnickiego?

- Sądzę, że potrzebne są działania między innymi na rzecz przyłączenia sąsiednich gmin do powiatu. Mam na myśli Korfantów. Akces głucholaskiej gminy do powiatu prudnickiego byłby chyba naszym marzeniem. Im silniejszy powiat i większy, tym jego status jest bardziej niepodważalny.

- Czy jest więc Pan przeciwnikiem utworzenia powiatu prudnicko - krapkowickiego?

- Nigdy nie byłem przeciwny takiej inicjatywie, pod warunkiem, że byłaby to inicjatywa oddolna, określony zostałby jasny podział kompetencji i uprawnień.

- Czy współpraca na linii zastępcy Rady Powiatu - bialski burmistrz układa się pomyślnie?

- Jestem mieszkańcem tej gminy. Byłem kontrkandydatem burmistrza na to stanowisko. Dałem wyraz szacunku wobec burmistrza Małka, pogratulowałem wyboru, życzyłem dobrej współpracy. Zdawałem sobie sprawę, że przy obecnym układzie sił w Radzie Miejskiej nie mam szans na sukces, ale mam zobowiązanie wobec naszej lokalnej społeczności i koalicji wyborczej „Tutaj Żyjemy” i podjęcie takiej decyzji uważałem na swój obowiązek.

- Czy koalicja „Tutaj Żyjemy” przetrwa, będzie prowadziła działalność społeczną?

- Chcemy przy Komitecie Wyborczym i lokalnym kole Unii Wolności utworzyć Form Samorządowe Liderów, które skupiałyby aktywnych mieszkańców gminy, poszczególnych sołectw, ludzi z inicjatywami, którzy chcą coś zrobić na rzecz gminy i lokalnej społeczności.

- Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał: R. Nowak

*Wesołych Świąt, radości i sukcesów
w Nowym 1999 Roku
życzy*

*Zarząd
Bialskiego Towarzystwa Gospodarczego*

WYSOKA JAKOŚĆ ZA DOSTĘPNĄ CENĘ

FIRMA

BIALPEX**Oferuje:**

- pasze pełnoporcjowe
 - koncentraty i superkoncentraty
 - premiksy farmerskie i przemysłowe
 - dodatki mineralne i witaminowe
 - aminokwasy i stymulatory wzrostu
 - soję
 - mączki mięsno-kostne
 - mączki rybne
 - preparaty dezynfekcyjne i pielęgnacyjne
- Dla trzody chlewnej, bydła, kur, kaczek, gołębi, królików, psów i kotów oraz wyposażenie pomieszczeń inwentarskich
- stanowiska dla bydła
 - kojce dla świń
 - automaty paszowe
 - poidła
 - mieszalniki do pasz
 - rozdrabniacze bijakowe
 - przenośniki ślimakowe
- oraz całą gamę drobnego sprzętu inwentarskiego.

**CONTIPASZ
DOLPASZ
LUPUS
SANO**

**PRO-AGRO-MECH
DOZA-MECH**

ZAPRASZAMY

tel. 4387 - 095 - Lecznica zwierząt, Biała ul. Opolska 18
Franciszek Kobylański - lekarz weterynarii.

Zakład Betoniarski Produkcja i Sprzedaż Materiałów Budowlanych

Józef Wójtowiec, 48-210 Biała ul. Kilińskiego 2B, tel. 438 76 73

oferuje

■ bloczki betonowe ■ bloczki z betonu komórkowego, cegłę ■ kostkę brukową
różne rodzaje ■ obrzeża trawnikowe ■ nadproża żelbetowe ■ słupy ogrodzeniowe ■ cement, wapno, inne materiały budowlane

Na oferowane wyroby posiadamy wymagane certyfikaty i atesty.
Załadunek mechaniczny.

Po cenach producenta: okna, drzwi PCV i aluminiowe ■ Rolety zewnętrzne, parapety PCV i aluminiowe, dowolne ■ wymiary oraz typowe ■ MONTAŻ ■ Gwarancja na wyroby PCV ■ 10 lat

Zapraszamy od 7 do 16, w soboty od 7 do 14

OKNA YELO
NIEMIECKA JAKOŚĆ ★ DOBRA CENA

10 lat gwarancji

P.H. "KAFALL"

48 - 210 Biała, ul. A. Ludowej 6

POLIFARB
CIESZYN - WROCŁAW

ATLAS

- rolety
- okna
- farby
- armatura
- płytki ceramiczne
- grzejniki "Cosmocompact"

ROL - POL

48-210 Biała, ul. Głogówecka 1, tel. (077) 4387 616 i 4387 159

Skład rolny:

- Biała ul. Lipowa 10
tel. 4387 545, 4387 159, tel./fax 4387 616
- Błażówce 44, tel. 4383 430
- Łącznik, ul. Nowa, tel. 4376 384
- Moszczanka
- Olbrachcice 81a, tel. 4387 674
- Rudziczka, tel. 4376 626
- Szybowice

Rol-Pol

- Głogówek - nowo otwarty ul. Sobieskiego tel. 4373 605.
- Oferujemy w cenach fabrycznych:
- nawozy - azotowe, fosforowe, potasowe, wieloskładnikowe (polifoski, agrofoski),
- środki ochrony roślin,
- nawozy dolistne.

Ponadto po cenach atrakcyjnych.

- pełny asortyment stali: rury, kątowniki, dwuteowniki, stal zbrojeniowa
- opał - (węgiel, koks, miel, muł węglowy)
- materiały budowlane i izolacyjne
- pasze - superkoncentraty, koncentraty
- oleje - napędowy, silnikowe, hydrauliczne (magazyn Olbrachcice k. Białej, Łącznik)
- Usługi transportowe.

GWARANCJA**RZETELNOŚĆ****PROFESJONALNA
OBSŁUGA****AUTO - MARKET****DOR - IMP****BIAŁA**